



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Woda zalała muzeum
| s. 2



Etos Księstwa Cieszyńskiego a Zaolzie
| s. 3



Bystrzyckie chóry ciągle w ruchu
| s. 7



Ośrodek narciarski pod młotek

PROBLEM: Ważą się dalsze losy kompleksu narciarskiego w Mostach koło Jabłonkowa. We wtorek odbędzie się elektroniczna licytacja, w ramach której mają zostać sprzedane grunty, na których rozciąga się ośrodek. Na nowego nabywcę czeka także stacja narciarska w Łomnej Górnej.

Działki pod ośrodkiem narciarskim w Mostach koło Jabłonkowa są w większości własnością spółki Bojosta Group z siedzibą w Nawsiu, która do października 2015 roku występowała pod nazwą Autoservis Czudek, a także spokrewnionej z nią spółki Ski Beskydy. Od ponad roku obie firmy są niewypłacalne, Sąd Wojewódzki w Ostrawie w ub. roku ogłosił ich upadłość i ustanowił syndyka masy upadłościowej. Syndyk Jiří Hanák ogłosił na najbliższy wtorek kolejną licytację. Pod młotek pójdą działki pod ośrodkiem. Pierwsza licytacja odbyła się już w październiku ub. roku. Wtedy nikt nie kupił nieruchomości.

Cena wywoławcza, podobnie jak w poprzedniej licytacji, została ustalona na poziomie blisko 27 mln koron. Dla gminy Mosty koło Jabłonkowa to zawrotna suma, równająca się mniej więcej połowie rocznego gminnego budżetu. Dlatego też samorząd nie zdecydował się na udział w licytacji, pomimo że większość wyposażenia technicznego ośrodka stanowi własność gminną. – Omawialiśmy to na sesji Rady Gminy przed pierwszą rundą licytacji. Kwota, za którą oferowana jest nieruchomość, jest dla nas nie do przyjęcia. Musielibyśmy zaciągnąć dług. Również wyciągi wymagają modernizacji. W dodatku sprzedawane grunty nie tworzą zwartej całości, znajdują się między nimi mniejsze działki należące do innych prywatnych właścicieli. Wystarczy, by jedna osoba nie wyraziła zgody na dalsze prowadzenie ośrodka, a będzie problem. Gmi-



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Licytacja będzie obejmowała grunty pod ośrodkiem narciarskim w Mostach.

na nie ma poza tym warunków do prowadzenia takiego biznesu – powiedział „Głowski Ludu” wójt Mostów, Josef Szotkowski.

Szotkowski wierzy, że we wtorek grunty mimo wszystko zostaną sprzedane, a ośrodek narciarski dalej będzie działał. – Uważam, że jego dalsze funkcjonowanie leży w interesie nowego nabywcy. Tych terenów nie da się inaczej wykorzystać, w planie zagospodarowania przestrzennego są określone jako strefa rekreacyjna. Nie można tam budować domów, w tej części gminy, za obwodnicą, nie ma do tego zresztą odpowiedniej infrastruktury – wyjaśnił wójt. Również makler Radim Kepák ze spółki Ostravská aukční síň, która będzie realizowała elektroniczną licytację, potwierdził w rozmowie z naszą gazetą,

że wszystko wskazuje na to, iż tym razem uda się sprzedać nieruchomość.

Zmiana właściciela działek nie powinna wpłynąć na przebieg tegorocznego sezonu narciarskiego w Mostach. Pavel Taufer z mosteckiej spółki Maflex, która aktualnie jest dzierżawcą ośrodka, zapewnił, że do końca sezonu zimowego ośrodek będzie normalnie działał. – Umowa, którą podpisałem, jest ważna do końca kwietnia. Rozmawiałem o tym także z syndykiem masy upadłościowej. Jeżeli ktoś kupi nieruchomość, to jakiś czas potrwa, nim zakup zostanie sfinalizowany i zmiana zapisana przez urząd katastralny, dlatego liczę na to, że ten sezon dokończymy – powiedział naszej gazecie Taufer.

Kolejnym ośrodkiem narciarskim, który czeka na nowego właściciela lub bogatego inwestora, jest mniejsza stacja narciarska Przelacz w Łomnej Górnej. W bieżącym sezonie wyciągi stoją. Łomniańskie stoki zdane były w przeszłości wyłącznie na na-

turalny śnieg, ubiegłej zimy poczyniono pierwsze próby naśnieżania. Na stronie internetowej ośrodka można znaleźć informację, że jest on nieczynny, a jego właściciel – Ski Klub w Karwinie – szuka kupca lub partnerów, którzy zainwestowaliby w modernizację i rozwój stacji narciarskiej. – Przebieg zeszłorocznej zimy, zwłaszcza dwie idące po sobie odwilże w lutym, sprawiły, że nasze wysiłki i energia poszły na marne. Nasz klub nie ma środków, które trzeba by zainwestować w modernizację ośrodka, w sprzęt techniczny umożliwiający porządne naśnieżanie całego stoku, a także w modernizację zaplecza, chociażby sanitariatów. Tu chodzi o kwoty rzędu 5-10 mln koron – powiedział naszej redakcji przedstawiciel karwińskiego klubu, Jiří Král. Jeżeli nie uda się znaleźć bogatego inwestora, prawdopodobnie z mapy narciarskiej doliny Łomnej zniknie kolejny ośrodek, wcześniej przestała działać „Armáda”.

DANUTA CHLUP

ZDARZYŁO SIĘ

UCZENNICA Z NAGRODĄ KRONIKARZA

Zainteresowanie historią regionu zaowocowało u Zuzany Lisztwan, uczennicy klasy ósmej Polskiej Szkoły Podstawowej im. Gustawa Przewczka w Trzyńcu, trzecim miejscem w miejskim konkursie historyczno-krajoznawczym dla klas II stopnia oraz młodszych klas gimnazjalnych. Konkurs „O nagrodę kronikarza miasta Trzyńca” nie należał do łatwych – z 47 zgłoszonych ekip i indywidualnych uczestników tylko trzy osoby odpowiedziały na pytania w przewidzianym terminie. Zadaniem uczestników było odgadnięcie, na podstawie różnych poszlak, nazwisk siedmiu osobistości, które w jakiś sposób zapisały się w historii Trzyńca. Pierwszy poradził sobie z tym zadaniem Jakub Kijonka ze Szkoły Podstawowej przy ul. Śląskiej, druga była Tereza Kajzarová z Gimnazjum Trzyńec, trzecia uplasowała się Zuzanna Lisztwan. Osobistościami, które należało zidentyfikować, byli: T. G. Masaryk, Otto Gavenda, cieszyński książę Albrecht, Josef Mánes, Ludwig Hohenegger, Kurt Gebauer i Gertruda Milerska.



Zuzana Lisztwan odebrała trzecią nagrodę w konkursie.

Konkurs został ogłoszony z okazji 85-lecia uzyskania przez Trzyńec praw miejskich. – Celem naszej gry było w formie zabawy sprawdzić i pogłębić znajomość historii regionu i zainteresować najmłodsze pokolenie historią miasta – powiedział kronikarz miasta, David Szpyrc. Lureaci przyznali, że konkurs spełnił swoje zadanie. – Bardzo dużo się przy tym nauczyłam – stwierdziła Zuzana Lisztwan. (dc)

POGODA

sobota

niedziela
poniedziałek



dzień: -1 do 0 °C
noc: 0 do -3 °C
wiatr: -3-4 m/s

dzień: -3 do -1 °C
noc: -3 do -4 °C
wiatr: 4-5 m/s

zdaniem naczelnego



Panie Józefie, witamy na łamach

TOMASZ WOLFF, wolff@glosludu.cz

Czy jest jakaś różnica między wyrażeniami „dziwać się” i „patrzeć”? Dla wielu zapewne żadna. Diabeł tkwi jednak w szczegółach. Żeby zrozumieć, o czym piszę, trzeba spojrzeć na stronę 3 dzisiejszego wydania, gdzie przegodę z „Głosem Ludu” rozpoczyna w roli felietonisty Józef Michałek. Prezes Oddziału Górali Śląskich Związku Podhalan, od dziecka związany z Trójwsią Beskidzką, pasterz, miłośnik tradycji, bez reszty oddany beskidzkiej ziemi. Długo można by tak wymieniać...

Wiem na pewno, po pierwszym felietonie napisanym przez niego dla „Głosu Ludu”, że jest to też człowiek, który potrafi z lekkością przelewać myśli na papier. Już dziś nie mogę doczekać się kolejnego odcinka, za tydzień. Być może 21 stycznia pojawi się kolejny felietonista, który będzie współpracował z polskim dziennikiem na Zaolziu. Ale o tym, to dopiero za siedem dni...

Milej lektury.

REKLAMA

Beauty dzień w Vitality
kosmetyka, manicure, pedicure, masaż
21.1.2017 od 9:00

promocja 1.500 Kč
pierwotna cena 2.000 Kč



+420 732 920 550
www.vitalityslezsko.cz



GL-832



17006

9 771212 422065

KRÓTKO

WAŁY Z GÓRY

MOSTY K. JABŁONKOWA (dc) – Gmina chciałaby oczyścić wały obronne na Szańcach i wybudować w ich obrębie wieżę widokową dla turystów, z której cały kompleks będzie dobrze widoczny. Władze miejscowości złożyły odpowiednie wnioski o dofinansowanie w Ministerstwie Kultury. Jeżeli fundusze zostaną przyznane, prace zostaną przeprowadzone w przyszłym roku.

* * *

PRZYGRANICZNE STATYSTYKI

OSTRAWA (sch) – „Sytuacja społeczno-gospodarcza na pograniczu polsko-czeskim” to wspólna publikacja, którą wydały Urzędy Statystyczne trzech współpracujących z sobą od lat województw – morawsko-śląskiego, ołomunieckiego i opolskiego. Publikacja, którą opracował zespół redakcyjny Urzędu Statystycznego w Opolu pod kierownictwem Janiny Kuźmickiej, przynosi porównanie poszczególnych gmin i powiatów leżących wzdłuż granicy Polski i RC. Zestawienia statystyczne są w trzech językach – polskim, czeskim i angielskim.

* * *

KOLEJNY ZAMKNIĘTY

TRZYNIEC (sch) – Kolejnym szpitalem, w którym zakazano odwiedzin chorych ze względu na panującą gripę i choroby grypopodobne, jest Szpital Trzyniec. Zakaz obowiązuje tu od piątku i dotyczy wszystkich oddziałów. Od kilku dni nie można odwiedzać również pacjentów leczących się w szpitalach w Czeskim Cieszynie, Trzyńcu-Podlesiu, Frydku-Mistku i Boguminie.

* * *

PARYŻ DLA MISS

BOGUMIN (sch) – Ładna, inteligentna, oryginalna i komunikatywna. Taka powinna być tegoroczna Miss Bogumina. Wybory odbędą się już niebawem, a na zdobyczenie tytułu najpiękniejszej czeka 5-dniowa wycieczka dla dwóch osób do Paryża. Kandydatki do korony królowej piękności powinny zgłaszać się w miejscowym kinie do końca stycznia. W lutym odbędą się eliminacje konkursu, a w marcu finał w obecności widzów. Jury będzie wybierać spośród pań w wieku 16-26 lat, które w Boguminie mieszkają albo się uczą.

LIBERDA NA WEEKEND



rys. BRONISŁAW LIBERDA

Woda zalała muzeum

Sala wystaw Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w Czeskim Cieszynie oraz Biblioteka Silesia aż do odwołania będą zamknięte. Powodem jest woda, która zalała budynek muzeum przy ul. Praskiej. Trwa liczenie strat.

– Na poddaszu prawdopodobnie już w nocy ze środy na czwartek pękł wąż doprowadzający wodę do umywalki. Woda wyciekająca pod ciśnieniem zalała wszystkie kondygnacje budynku aż po piwnice. Poddasze i drugie piętro są puste, natomiast na pierwszym piętrze i na parterze były umieszczone tymczasowo, do czasu dokończenia remontu głównego budynku muzeum przy ul. Głównej, sala wystaw, stała ekspozycja oraz biblioteka – poinformowała w czwartek rzeczniczka placówki, Iva Lupková.

Na pomoc wezwano straż pożarną. – Prace zajęły strażakom cztery godziny. Zastosowaliśmy trzy nasze przemysłowe odsysacze wody – powiedział Petr Kúdela, rzecznik Wojewódzkiej Straży Pożarnej.

Po awarii pomieszczenia zostały

opróżnione. Pracownicy w pośpiechu spakowali zbiory i przewieźli je wozem strażackim do magazynu muzealnego w Suchej Górnjej. Tam zostaną wysuszone i poddane koniecznym zabiegom konserwatorskim.

Uszkodzone są jednak nie tylko zbiory, ale też budynek. W porozumieniu z pracownikami ubezpieczalni liczone są straty.

Muzeum Ziemi Cieszyńskiej w związku z awarią przedwcześnie zakończyło wystawę o legioniście Janie Čapku, na czas bliżej nieokreślony odwołane są również wszystkie wystawy i inne imprezy, które miały odbywać się w budynku przy ul. Praskiej.

(dc)

Pracownicy w pośpiechu wynosili książki z zalanego muzeum.



Fot. IVA LUPKOVÁ

Kultura na transgranicznej tacy

Hawierzów przygotowuje z polskim miastem partnerskim Jastrzębie-Zdrój wspólny projekt z zakresu kultury. Pierwsze konkretne ustalenia w tej sprawie zapadły w czwartek na spotkaniu, które odbyło się w hawierzowskim ratuszu z udziałem zastępcy prezydenta Josefa Bělícy oraz przedstawicieli Jastrzębia.

Projekt, który nazwano „Cateringiem kultury”, ma na celu wzajemną promocję miejscowej sztuki amatorskiej. W praktyce oznacza to, że artyści-amatorzy z obydwu miast – fotograficy, plastycy, muzycy, pisarze i poeci, będą prezentować swoje dzieła nie tylko w swoim rodzinnym mieście, ale także w mieście partnera. Temu będą służyć mobilne wystawy wędrowne ich twórczości, czesko-polska publikacja zawierająca biogramy i dzieła wystawiających artystów oraz drukowany zbiór poezji i prozy, a na zakończenie wspólna gala z udziałem wszystkich twórców.

Jak dowiedzieliśmy się od rzeczniczki prasowej hawierzowskiego ratusza, Jany Dýbovej, w tej chwili przeprowadzany jest nabór artystów zainteresowanych udziałem w projekcie. – Wybór prac dla potrzeb projektu zostanie przeprowadzony na podstawie przesłanych nam próbek twórczości. Kierować należy je wraz z danymi teleadresowymi na e-mail: cateringkultury@email.cz – sprecyzowała kierowniczka wydziału ds. rozwoju strategicznego miasta, Eva Havlů.

Hawierzowsko-jastrzębski „Catering kultury” będzie realizowany w ramach Funduszu Mikroprojektów Euroregionu Śląsk Cieszyński. (sch)

Szkoły wiodą prym

Fundacja Edukacyjna Perspektywy już po raz 19. ogłosiła ogólnopolski Ranking Szkół Ponadgimnazjalnych. Wynika z niego, że szkoły z powiatu cieszyńskiego, a szczególnie z Cieszyna, są jednymi z najlepszych w województwie śląskim. Zajęły też wysokie lokaty w zestawieniu ogólnokrajowym. W rankingu umieszczono 500 liceów i 300 techników, biorąc pod uwagę sukcesy uczniów danej placówki w olimpiadach, wyniki matury z przedmiotów obowiązkowych oraz dodatkowych. W zestawieniu liceów podobnie do lat ubiegłych pierwsze miejsce w powiecie cieszyńskim uzyskało prywatne Liceum Ogólnokształcące Towa-

rzystwa Ewangelickiego w Cieszynie. Liceum zajęło też bardzo wysoką, 3. lokatę w skali województwa śląskiego oraz 40. miejsce w Polsce. Natomiast w rankingu techników doskonale wypadło publiczne Technikum w Zespole Szkół im. W. Szybińskiego w Cieszynie. Placówka zajęła 3. miejsce w województwie śląskim i 29. pozycję w kraju. W pierwszej setce najlepszych polskich szkół w Polsce znalazły się jeszcze następujące szkoły ponadgimnazjalne ze Śląska Cieszyńskiego: Szkoła Organizacji i Zarządzania (Cieszyn) oraz Technikum w Zespole Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich (Wisła). (mb)

Czas na białe szaleństwo

Narciarze zacierają ręce z zadowolenia. Dla miłośników białego szaleństwa nadchodzący weekend zapowiada się niemal idealnie. W górach lekko mrozi. W sobotę może poproszyć śnieg, ale w niedzielę ma być już raczej słonecznie. Nic więc dziwnego, że właściciele ośrodków narciarskich spodziewają się sporej frekwencji na stokach. Na nartostadach popularnej stacji narciarskiej Bila leży już nawet 80 centymetrów białego puchu, działają wszystkie wyciągi, poszaleć można też na trzech trasach do narciarstwa biegowego.

Bardzo dobrymi warunkami kusi ośrodek narciarski w Mostach koło Jabłonkowa, gdzie także leży już grubo ponad pół metra śniegu, a od wtorku można szusować na nartostadzie nr 3. Dodatkowo przygotowane zostały trasy do narciarstwa biegowego, ciągnące się od Mostów po Bukowiec.

W Bukowcu pełną parą pracuje ośrodek Kempaland, ale narciarzy zaprasza również stacja narciarska w Rzece, gdzie na niebieskiej nartostadzie leży obecnie około 35 centymetrów śniegu, a od czwartku można tam jeździć nawet po zmroku.

W weekend do pracujących stacji dołączy ośrodek narciarski Severka w Łomnej Dolnej. Jak informują jego gospodarze, na tamtejszych stokach leży około 40 centymetrów śniegu, a wyciągi główny i dziecięcy będą działały od piątku, 13 stycznia. (wik)

**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz

Balujemy po ślónsku od ponad pół wieku

Nie chce się wierzyć, że nas czako już 52. Reprezentacyjny Bal Śląski. Zaczynali my w Mistrzowicach na Fibakówce za gospodzkigo Izzydora Trzynieckiego. Było tela ludzi, że musieli tańczyć na zmiany. Jedni mieli maski czerwione, drudzy białe, i tak się wekslowali przy przefajnych błędnych muzykantach, kierym szefował Władek Folwarczny. Grali tu isto z dziesiynć razy. Czas lecioł, świat się zmiynioł, z Fibakówki zrobili warsztat, potem skład materiału, tóż my poszli z Balym do tutejszych strażaków, potem na Kościelec, jeszcze potem do Piastu, od kierego je już pore kroków na Strzelnicę. I tu my sie usadzili, i tu tańczymy, śpiywómcy, grómy i radujymy sie, że my tu sóm. Isto sie tu dobrze czujymy naprowde, bo aji w tym roku za pore dni cijnżko sie chładały wolne miejsca. Cieszy nas to, ale i smuci, że ni mogymy wszystkim wynić na rynke. A radzi by my to zrobili.

Tóż 27 stycznia sie na Strzelnicy zynđymy 52. roz i zaś bedymy zaczynać polonezym, i tańcami ślaskimi. Zrobióm to paradnie „Suszanie”, a potem już do głosu dónđóm „Rivieras”, kapela, kiero od dlógiogo czasu patrzy do tego Balu, kiero bawi po naszymu, choć je z Beczwy. Jak przestanie grać, zacznie sie wielko sumeryja. Profesjonalny wojskowy zespół folklorystyczny „Ondrás”, kiery pore dni po nas jedzie do Japonije, zacznie swój program. Wszycy wyimy, jako grajóm, tańczęóm, śpiywajóm. Tego sie nie za-

pómi-

no. Ale na tym folklor balowy sie nie kónczy. Mómy jeszcze kapele „Nowina”, tóż bedzie zabawa i po naszymu. Jak sie spuścicie do piwnice, natreficie na dyskotekowóm nute, kiero je dlo wszystkich, co sie czujóm mlodzi.

Roboty je moc, ale o tym dobrze wiedzóm ci, co cosí takigo robióm. Nie narzykómcy, bo ludzie przychodźóm i chcóm być z nami. Grzeje nas i cieszy bardzo, że my nie sóm sami, że nas wspiyrajóm, że nóm pumogo nasz partner generalny, firma Mokate, kierej z serca dziynkujymy. A też i „Głowski Ludu”, naszymu partnerowi medialny-mu od dlógiogo czasu.

Mierzi nas jedno, że ta cieszyński Strzelnicza je tako mało. Ale z tym już nic nie zrobimy. Tóż sie miyjce fajnie a niech sie Wóm darzi w całym Nowym Roku.

Organizatorzy balowi



Etos Księstwa Cieszyńskiego a Zaolzie

W ostatnim czasie w mediach pojawiły się polemiczne publikacje na temat wykorzystywania etosu Księstwa Cieszyńskiego dla różnych celów. Inicjacją było odnowienie flagi Księstwa, jej publikacja i wywieszenie na Wieży Piastowskiej w Cieszynie. Prezentowane są bardzo różne poglądy, czasami bardzo skrajne: od całkowitego odrzucenia etosu Księstwa Cieszyńskiego, po jego wykorzystanie dla poglądów prawie separatystycznych w stylu autonomii Śląska.

Przypomnijmy, że za etos uważany jest powszechnie „zespół wartości i zasad, wykształconych w danej społeczności”. Chyba najbardziej znanym przykładem tej definicji jest etos rycerski, często przywoływany także w historii i literaturze. Obie skrajne postawy w stosunku do flagi i KC są w rzeczywistości błędne. Separatyzm jest skrajnością tak nonsensowną, że nie jest wart jakiegokolwiek uwagi w tym tekście. Inaczej jest z drugą skrajnością, czyli odrzucaniem etosu Księstwa Cieszyńskiego na rzecz „prawdziwej polskości”, rozumianej tak, że poza etosem całej Rzeczypospolitej nie powinno być innego. A szacunek do etosu KC to podobno w skutkach niebezpieczny regionalizm prowadzący do zaścianowości, albo co gorsza do negowania owej „prawdziwej polskości”. To również chybione podejście, wymagające jednakże komentarza.

Regionalizm w owym pojęciu jest rozumiany jako przeciwieństwo prawdziwego patriotyzmu ogólnonarodowego. Nic bardziej chybionego. Dobrze rozumiany regionalizm to cenne uzupełnienie świadomości ogólnonarodowej i tak samo w odwrotnym kierunku. Świadectwa tego mamy w wielu miejscach świata z Europą na czele. Współczesna cywilizacja prowadzi nieuchronnie do globalizacji, w której jej elementy znajdujemy w tej samej formie czy treści w różnych zakątkach świata. Przykładami niech będą globalna pop kultura, telefonia komórkowa czy chińskie zabawki – to wszystko jest prawie takie same na całym globie. Odwołanie się do pierwiastków historii i najogólniej pojętej kultury regionalnej stanowi jakże potrzebną przeciwwagę takiego globalizmu. Przykładów w Europie jest bez liku. W takich krajach, jak Austria, Niemcy czy Francja jest obecnie prawie regułą silny nacisk na pielęgnację pierwiastków specyficznych dla danego regionu przy równocześnie nieosłabionej świadomości narodowej. Obywatel Toskanii czy Prowansji przy swej dumie z regionu pochodzenia jest równocześnie pełnowartościowym Włochem czy Francuzem. Przykład Prowansji jako kra-



Fot. ARC

iny historycznej, która nie pokrywa się ze współczesnym podziałem administracyjnym, z własną flagą i herbem, z silną promocją specyfiki swej historii, ale i aktualnej sytuacji, jest bardzo inspirujący. To samo można powiedzieć o wielu regionach Europy. Zarazem każdy z takich regionów wnosi do kultury europejskiej i światowej swój oryginalny cenny wkład.

Polska należy do narodowo najbardziej jednolitych krajów. Pomimo tego istnieją w nim różnice regionalne, jak chociażby Podhale, Kaszuby... A w przypadku Śląska Cieszyńskiego odwołujemy się do etosu Księstwa Cieszyńskiego. Dlaczego? Etos KC to jego niemałe dziedzictwo historyczne, duchowe i kulturowe. Na czym ono polega? Nawet pomijając dzieje bardzo dawne, historia samego KC liczy ponad 600 lat, najpierw w posiadaniu książąt piastowskich, a później dynastii związanych z imperium austriackim. Niektórzy argumentują, że z Księstwem trzeba być ostrożnym, bo dosyć długo było częścią monarchii praskiej, a potem tyłu wiedeńskiej. Lecz właśnie tutaj tkwi niezwykle fenomen KC i jego ludności. W Księstwie zmieniły się języki urzędowe, a pomimo tego ludność w ciągu tych setek lat utrzymała swój język cieszyński, korzenie polskie, chociaż z różnymi naleciałościami w słownictwie. Zachowanie języka przodków jest

dziedzictwem niezwykle cennym i raczej rzadkim, dlatego powinno być przez nas odpowiednio oceniane, a nawet czczone. Ponadto argument o przynależności do tej, czy innej monarchii jest niewiele wart z kilku ważnych powodów. Po pierwsze w monarchii naród czy narodowość nie miały praktycznie znaczenia. Najważniejsze jej atrybuty to monarcha oraz terytorium, którym włada. Jan Luksemburski, któremu książę cieszyński Kazimierz I oddał swoje księstwo w lenno, nie miał z czeskością – oprócz panowania na terytorium Regnum Bohemiae – nic wspólnego. W dodatku autonomia KC w ramach królestwa była bardzo duża. Złożone królowi lenno służyło przede wszystkim do zapewnienia ochrony zewnętrznej niedużego terytorium. Dlaczego książę nie zwrócił się z tym do pokrewnych Piastów na tronie krakowskim? Wiadomo, jak to w rodzinie... Bywa tak, że lepszego sojusznika można znaleźć poza nią. W czasie zależności lennej KC od Regnum Bohemiae, królami na tronie praskim – i to nie byle jakimi – byli także Jagiellonowie, będąc równocześnie panami Regnum Poloniae...

Gdyby być prowokacyjnie konsekwentnym w następstwach przynależności wg tego, kto ziemiami władał, to dzisiejsze Czechy powinny być częścią Austrii, bo przez prawie czterysta

lat panowali w nich Habsburgowie i ich imperium... A przecież w absurd takiego twierdzenia chyba nikt nie wątpi. Poza fenomenem językowym w historii KC jest wiele innych faktów godnych pamięci i uznania. KC nie było terytorialnie duże, ale miało niemałe znaczenie. Powodem było położenie geograficzne na odwiecznie bardzo ważnych traktach handlowych północ-południe Europy. Księstwo Cieszyńskie było także w swoim czasie jednym z najważniejszych księstw śląskich, głównie za sprawą księcia Przemysława Noszaka, piastującego ważne urzędy w cesarstwie Karola IV, a więc i w skali europejskiej. Pomimo różnych perturbacji historycznych KC było w końcu religijnie i narodowo tolerancyjne, poza Polakami mieszkali tutaj także Czesi, Niemcy i Żydzi. W XVIII i XIX wieku KC było najważniejszym terytorium przemysłowym całego imperium austriackiego. O znaczeniu Cieszyna świadczy między innymi fakt przeniesienia tutaj dworu wiedeńskiego podczas zagrożenia Wiednia wojskami napoleońskimi. To właśnie do Cieszyna przeniesiono w 1916 roku siedzibę sztabu generalnego austriackiej armii w obliczu problemów na frontach I wojny światowej. Sam wielki cesarz Franciszek Józef I odwiedził to miejsce aż cztery razy. Kiedy cesarzowa Maria Teresa wprowadziła w imperium reformę oświaty (około roku 1773), nasi przodkowie od razu przystąpili do budowy polskich szkół w KC (np. placówka w Ligotce Kameralnej w 1782 r., w Bystrzycy 1784 r.). Stopniowo powstała jak na owe czasy gęsta sieć szkół ludowych zapewniająca podstawową edukację ludności. Prawie w każdej wiosce w KC i to po obu stronach Olzy była szkoła polska. Pamiętajmy, że większość naszych obecnych szkół to dziedzictwo tamtych czasów.

Przy całej krzywdzie wyrządzonej Polsce przez mocarstwa i jej ludności poprzez rozbiory, polskość w KC paradoksalnie w pewnym sensie na tym skorzystała. Granica pomiędzy Księstwem, które było już dłużej pod Habsburgami, a południową Polską praktycznie przestała istnieć, jako że

Małopolska z Krakowem ocknęły się także w imperium austriackim. Tym samym mogło dojść do rozwoju potrzebnych kontaktów handlowych, społecznych, kulturalnych i rodzinnych. Spektakularnym przykładem tegoż mogą być XIX-wieczni działacze Andrzej Cinciała i Paweł Stalmach, którzy udawali się pieszo do Krakowa, aby przenieść zapas polskich książek na Śląsk Cieszyński. Działalność tych osobistości, krzewiących polskość w KC, to kolejny skarb kulturowy regionu. Kolejnym silnym czynnikiem kulturowo wzbogacającym, a wyróżniającym KC było przyjęcie reformacji w religii. I pomimo pewnej przewrotności niektórych książąt cieszyńskich różnorodność religijna i jej tolerancja przetrwały przez wieki, podnosząc wartość dziedzictwa kulturowego KC o kolejny poziom. Można również usłyszeć głosy, że nam powinna wystarczyć zaolziańskość, szerszy etos nam niepotrzebny. Taka postawa to celowe pielęgnowanie zaścianowości, odcinanie się od korzeni historycznych i naszych przodków. Jak bowiem porównać 98 lat Zaolzia z ponadtysiącletnią historią regionu Cieszyna, w 1290 roku przekształconego w samodzielne księstwo.

Zaolzie jest tworem sztucznym, odcinającym od swego rodzimego trzonu. Bądźmy dumni z osiągnięć Zaolzia i Zaolziaków, ale pamiętajmy o przodkach, którzy byli przez wiele generacji obywatelami KC i Cieszyńskimi. Etos Księstwa Cieszyńskiego jest rzeczywiście na tyle wartościowy, że powinien o wiele bardziej przeniknąć do naszej świadomości od najmłodszych generacji poczynając. Na koniec zacytujmy inicjatora odnowienia flagi KC, fundację Volens: „Odcinamy się od separatyzmu i śląskich autonomistów. Tożsamość narodowa i tożsamość regionalna na Śląsku Cieszyńskim idą w parze – bez jednej nie ma drugiej. Nasza wielobarwna, wieloetniczna historia jest częścią tej spuścizny – czy to się komuś podoba, czy nie. Dlatego chcemy o niej przypominać m.in. flagą Księstwa Cieszyńskiego”. I niechaj ona jest i flagą po lewej stronie Olzy.

Zygmunt Rakowski

głos z groni



Dziwać się i patrzeć

JÓZEF MICHAŁEK z Istebnego

Zima ciągnie mrozem – 36 stopni w niedzielę po Trzech Królach na Pile przy Olzie. Dawno już tak nie było w naszych trzech wioskach. Ale to nic. Przecież w górach mieszkamy i to, co jest na dołach czasem określane kłęską żywiołową i paraliżem zimowego utrzymania dróg, u nas oznacza świetne warunki narciarskie. I takie właśnie są na wyciągach do Złotego Gronia. Mnie jednak co innego mierzi. Przy tym najezdzie złaknionych śniegu turystów, nasza beztroška o pieszę. Powoli staje się już normą, że chodniki w Trójwsi nie są odśnieżane. Bo jakże, przecie górale są u siebie, mogą pewnie i środkiem drogi chodzić. Jak jeszcze coś na mróz zakropią, to mamy istny obraz swojskiego górala w zasypanej śniegiem wiosce. Ale czy o tym mam pisać do Was, ludzi „zdolan”, jak to należałoby tutaj, u samych źródeł Olzy z góralska powiedzieć. A może zostawić na boku to nasze życie powszednie i zachwalać świąteczne, w stroju, w brucliku, wyrzuczone na bal góralski za miedzą w Mostach, co już minął i kóniokowski co usz pram...

Jako że pytali mnie, aby coś z istebniańskich groni do „Głosu Ludu” zawitało, tak też z początku chciałbym o owczorzach – pasterzach coś napisać, bo mi pierwsi w głowie siedzą, a i czas Godny ledwie za nami.

Pytałem się kiedyś matki (babci), a znała się na sałaszach jako mało kto, bo tata jej Michał Kawulok zwany Królem Gór pasterskiego był rodu, dlaczego to pasterze pierwsi byli przy Narodzeniu?

– Siak uni sie umieli dziwać – odpowiedzieli. Cóż to zatem jest to nasze dziwami, które umie dostrzec więcej, nawet i dziwy niesłychane, dla innych niewidzialne. Dalej snuła swoją odpowiedź matka. *Trza się umieć dziwać, widzieć, co inni nie widzą a słyszeć, co inni nie usłyszą. Bo pamiętej se, co jak na sałaszu bedziesz kiedy pos owce, to i przydzie tako chwila w tej gróniowej ciszy, że nie zopatrzyś nic ani nikogo, ale się tymu dziwać bedziesz.* Nie za bardzo rozumiałem o co matce się rozchodzi. Dopiero teraz, po wielu latach, wiem, że są dwa widzenia: *dziwać się i patrzeć.* Dziwać się, to dziwować się rzeczom niestworzonym, takim co

są często poza zasięgiem ręki, co ich „szkiełko i oko” ludzkie nie dotknie ani nie dostrzeże. Bo to *dziwani* musi być z serca. A *patrzeć się*, to dotknąć, tak też często przecież mówi się: *patrz roboty* – przyłóż rękę do pracy. Patrzymy się na coś, co możemy dotknąć, zbadać, pomierzyć. *Dziwomy się dziwóm*, często sprawom niemierzalnym.

I pasterze, co przy złobie byli, dziwali się Dzieciątku. A co widzieli ludziom opowiadali, a oni się słowem ich dziwili.

Tak też na progu nowego roku, tu z groni, chciałbym Wóm powiedzieć, coby też dziwać się na tyn świat, nie juny go w gorsci dzierzeć. A wtedy więcej się widzi. I ten nieodśnieżony chodnik, który naszym dzieciom idącym do szkoły służy, i nieważne do kogo należy. Bo to też droga, którą się poruszają ludzie. A może jeszcze bardziej ci, co bez pośpiechu, spacerkiem chcą się temu światu dziwować...

Życzę Wam, Czytelnikom „Głosu Ludu”, tym z tej i tamtej strony Olzy, wrażliwości serca, które więcej może dostrzec i szybciej drugiemu pomocą służyć.

DRUGA ODSŁONA KONKURSU »PŁYNIESZ OLZO« Źródła kultury ludowej

Opisywany w wydawnictwie niniejszym region jest krajem pod wieloma względami bardzo ciekawym. Pod względem geograficznym urozmaicony, dzieli się, idąc od południa, na część górzystą – Beskidy Śląskie, część pagórkowatą – tzw. Pogórze Cieszyńskie, i część nizinną na północ od Cieszyna. Ważne szlaki komunikacyjne, wiodące z południa na północ i z zachodu na wschód, umożliwiały od czasów najdawniejszych kontakty nie tylko z krainami sąsiadującymi, lecz także i z bardziej odległymi. Ważną pod tym względem rolę odgrywały doliny rzek i przełęcze górskie, wśród których znaczenie szczególnie ważne posiadały Przełęcz Jabłonkowska i obniżenie między Beskidami a Sudetami, tworzące tak zwaną Bramę Morawską.

„Przez wieki – pisze Jan Stanisław Bystron w książce „Kultura ludowa” – przechodzą tu wpływy morawsko-czeskie, austriackie i włoskie. Przechodzą tędy księża i zakonnicy, sprowadzeni dla pracy misyjnej w Polsce, przechodzą kupcy, idą wojska w tę czy tamtą stronę; wszyscy oni niosą ze sobą jakieś nowe wartości moralne czy materialne. Związek Polski z kulturą łacińskiej Europy południowej i środkowej dokonywa się właśnie na tej drodze. Droga tą idą potem wpływy czeskie, tak silne w średniowieczu, potem wpływy humanizmu włoskiego i późniejszych epok, zwłaszcza baroku; drogą tą przedostają się do Polski wpływy kulturalne, polityczne i wojskowe coraz to silniejszej monarchii austriackiej. Brama Morawska jest również ważnym szlakiem kultury ludowej; pomiędzy południowo-zachodnimi terytoriami polskimi, zwłaszcza zaś Śląskiem a Morawami, związek jest bardzo silny, co wyraża się w słownictwie, w kulturze technicznej, w literaturze ludowej; poprzez Morawy idą też do Polski wpływy czeskie czy austriackie. W pobliżu, nieco bardziej na wschód, wygodna Przełęcz Jabłonkowska stanowiła dogodny przejście ze strony śląskiej na Węgry. Drogą tą idą w późniejszych czasach wpływy węgierskie, przede wszystkim w zakresie kultury materialnej, zwłaszcza ubioru, ale także nieco melodii i tekstów literackich przeszło tu z pobliskiej Słowacji. Niewielki Jabłonków, położony poniżej Przełęczy, zamieszkały przez tzw. „jacków”, był rozsądkiem tych wpływów na terenie śląskim”.

Osobliwością położenia opisywanego regionu jest również i to, że znalazł się na pograniczu kilku kultur i kilku narodowości. Tu przecież stykają się z sobą Czesi i Polacy, od południa do granic opisywanego regionu przylegają Słowacy, a dawniej z południa, jak to zostało już powiedziane, przez Przełęcz Jabłonkowską przeciekały tu także wpływy węgierskie. Żywił niemiecki, penetrujący do niedawna całą Europę środkową, docierał tu w falach kolonizacyjnych, sięgających wieków średnich i przez stulecia oddziaływał na zasiedlającą ludność słowiańską. Oddziaływanie to, w pewnych okresach szczególnie



Przez nasz region od zawsze prowadziły ważne szlaki. Dzięki nim docierały na Śląsk Cieszyński różnego rodzaju wpływy.

nasilone, przybierało czasem formy gwałtowniejsze, nazywane germanizacją.

Zaludnianie Śląska Cieszyńskiego w najdawniejszych czasach zaczęło się od tych jego połaci, w których znajdowały się najdogodniejsze warunki bytu, a więc od równin w części północnej i pagórkowatych okolic Cieszyna. Jedynym zagonem, zapuszczonym w stronę gór, była dolina Olzy, którą przez Przełęcz Jabłonkowską prowadziła jedna z pradawnych dróg z południa na północ. W doliny górskie człowiek dotarł stosunkowo późno, i to w roli osadnika walczącego z puszcza i wydzierającego jej pracowicie ziemię pod uprawę. Pierwszymi osadnikami na obszarach górskich byli zapewne zbiegowie, uchodzący przed uciskiem feudalnym czy religijnym, przed wojnami i grabieżą. Za nimi przybywają w góry osadnicy zarówno od strony słowackiej, jak i małopolskiej, ale przede wszystkim z najbliższej po-

łożonych ziem śląskich. Jedną z fal dawnego osadnictwa na tych obszarach szła grzbiętami gór ze wschodu na zachód.

„Z Bałkanami – opowiada Bystron – a raczej, ściślej mówiąc, z kulturą ludową pasterzy bałkańskich łączył ziemie karpaccie jeszcze jeden szlak, mający znaczenie tylko właśnie w tym zakresie, mianowicie szlak migracji pasterzy wysokogórskich, który obejmuje całe Karpaty, poczynając od południa, poprzez Wołoszczyznę, Karpaty Wschodnie, Tatry, Beskid Zachodni, aż po Śląsk i Morawy. Nazywano ten szlak również wołoskim; wołochem czy też na Śląsku walcachem zwano wysokogórskiego pasterza, hodującego owce na halach karpaccich. Migracje te dochodzą na ziemie polskie w XIV wieku, zrazu na Huculszczyznę, w okolice Sambora i Sanoka, potem, już z początkiem XV wieku, obejmują okolice Sącza i Gorce, nieco później Beskid babiogórski i żywiecki, wreszcie dochodzą na Śląsk i Morawy. Pasterze ci szli szerokim szlakiem, najczęściej samym grzbiętem górskim, czasem schodząc nieco w dół, ciągnąc południowymi stokami; w lecie wypasali oni trzody na halach, w zimie musieli szukać schronienia w niższej położonych wsiach i wchodzili w kontakt z ludnością miejscową, ruską, polską czy słowacką. Wołosi ci nie zawsze z Wołoszczyzny się wywodzili; bywało, że szli oni z dalszych jeszcze okolic Bałkanu, stąd też wywodzi się ich oryginalna kultura techniczna i artystyczna. Oni to wprowadzili na

ziemię karpaccie chów owiec i wyrób serów owczych, które były głównym ich pożywieniem i towarem; oni zaprowadzili tu pewne formy budownictwa i sprzętarstwa, własne zdobnictwo drzewne, odrębny ustrój społeczny z organizacją baców, oryginalny strój, obrzędy i wierzenia, wreszcie nieco tradycji literackich, słowem, całą pierwotną, ale ciekawą i bogatą kulturę”.

Migracje i wędrowki „za chlebem”, ze Śląska i na Śląsk, były równocześnie niekończącymi się nigdy okazjami do nawiązywania kontaktów i przejmowania nowych treści cywilizacyjnych i kulturalnych. Czy to będą targi i jarmarki w kraju i poza jego granicami, czy wielkie targi cieszyńskie z lat 1775-1782 o znaczeniu międzynarodowym, czy wyprawy furmańskie „po sól do Polski”, których znanym przedstawicielem był Jura Gajdzica, czy rzemiosło „sanetrarskie” przez Ślązaków uprawiane w różnych okolicach Słowacji, czy wreszcie wieloletnia służba wojskowa odbywana w dalekich garnizonach rozległej monarchii austriackiej – wszędzie obok trudów i mozolów praktyczny Ślązak chłonał nowe treści. W nowszych czasach stosunkowo liczne wyprawy „za chlebem” do Ameryki nie zawsze wprawdzie kończyły się powrotem do stron rodzinnych, ale, szczególnie wśród górali, spotykało się nierzadko „amerykanów” czy „kolumbusów”. O pielgrzymkach do Frydka, Piekar, Kalwarii Zebrzydowskiej i Częstochowy wiadomo, że były to wyprawy o znaczeniu nie

tylko kultowym, lecz także kulturowym. To samo trzeba powiedzieć o odpustach, „poświętkach” i różnych innych uroczystościach kościelnych.

Niezwykle duże rozmiary przybrały na Śląsku Cieszyńskim ruchy migracyjne w drugiej połowie XIX wieku. Rozbudowa kolei żelaznych i dróg, hutnictwa, górnictwa i przemysłu w ogóle, uczyniły z niektórych okolic Śląska Cieszyńskiego ośrodki ściągające masowo ludność z rejonów sąsiednich. Ostrawsko-Karwińskie Zagłębie Węglowe zasilila szczególnie dużym przyływem ludności ówczesna Galicja. Ta olbrzymia fala polska rozplynęła się wprawdzie w „morzu” miejscowym i zasymilowana przestała właściwie istnieć, ale w kulturze ludowej tamtych okolic pozostawiła po sobie trwałe ślady.

Wszystkie te wędrowki i kontakty urozmaicały i wzbogacały zasób treści kulturalnych, otwierały okno na świat i nieustannie zmieniały i wzbogacały kulturę ludową. A pamiętajmy, że obok ruchów ludnościowych działały jeszcze czynniki inne, o których była już mowa. Wśród ludności wiejskiej na Śląsku Cieszyńskim rolę szczególną odegrał ruch oświatowy w postaci na ogół dobrze zorganizowanej i dobrze funkcjonującej szkoły oraz oświaty pozaszkolnej, a więc czytelnictwa, ruchu amatorskiego w zakresie śpiewactwa i teatru, wreszcie akcja upowszechniająca i popularyzująca wiedzę nie tylko ogólną, lecz i specjalną, np. w dziedzinie rolnictwa”.

Ludwik Brożek

Pytanie od profesora Kadłubca:

W jaki sposób położenie geograficzne ziem cieszyńskiej i przechodzące przez nią szlaki komunikacyjne wpływały na specyfikę jej kultury ludowej?

Na odpowiedzi czekamy do czwartku 19 stycznia. Można to zrobić tradycyjną pocztą: „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn oraz elektroniczną: info@glosludu.cz. Do wygrania jest, zgodnie z zapowiedziami, jeden egzemplarz monografii „Płyniesz Olzo”.

Na alpejskich szczytach i w piaskach pustyni

W 2017 r. minie 95 lat od momentu założenia Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Sportowego „Beskid Śląski”. – W następnych miesiącach z pewnością nawiążemy do tej półokrągłej rocznicy, ale w szczególny sposób nie zamierzamy jej podkreślać. Można powiedzieć, że to takie preludium przed zbliżającym się 100-leciem – mówi Halina Twardzik, prezes PTTS „Beskid Śląski”

CZAS NA PODSUMOWANIE

2016 rok upłynął członkom „Beskidu Śląskiego” jak zwykle bardzo pracowicie. Działalność podsumują już 22 stycznia na Walnym Zebraniu Członkowskim, które rozpocznie się o godz. 14.30. W Domu PZKO w Olbrachcicach działacze będą też dyskutowali o planach na kolejne dwanaście miesięcy. Tegoroczny szczegółowy „rozkład jazdy” jest już dobrze znany. I tak 11 lutego turyści będą się bawić na balu zorganizowanym tradycyjnie w restauracji „Na Brandysie” w Czeskim Cieszynie. Dla odmiany tydzień później wystartują w rajdzie zimowym „Baginiec”. Ogółem w 2017 r. działacze „Beskidu Śląskiego” przygotowali dla swych członków kilkadziesiąt różnych propozycji.

– W pierwszym rzędzie staramy się, by nasze wycieczki były urozmaicone. Organizujemy je więc w takie miejsca, które nie zostały jeszcze przez nas odkryte. Staramy się także wprowadzać nowości – podkreśla Wanda Farnik, wiceprezes PTTS „Beskid Śląski”. Jej zdaniem ta zasłużona organizacja mimo swych 95 lat jest w dobrej kondycji. – Oczywiście przydałoby się nam więcej młodzieży, ale młodzi mają teraz naprawdę dużo innych możliwości realizowania się sportowo lub turystycznie. Wiem na przykład, że w gimnazjum powstał klub turystyczny i jego członkowie także chodzą w góry – mówi Farnik.

Uważa ona jednak, że pewne odmłodzenie szeregów pozwoliłoby „beskidziokom” na organizację ambitniejszych wycieczek. – Oczywiście nie oznacza to, że nie proponujemy naszym członkom bardziej ambitnych wypraw. Do takich należą nasze dwudniowe wycieczki, ale też na przykład sobotnia wyprawa na Wielki Rozsutec w Małej Fatrze. Jej uczestnicy powinni umieć orientować się w terenie i posiadać troszeczkę wiedzy na temat tego, jak poruszać się zimą w górach – uważa Farnik.

ZRÓŻNICOWANA OFERTA

Propozycją dla bardziej zaawansowanych są także wycieczki alpejskie. W sierpniu ubiegłego roku Zaolziacy wyjechali na trzy dni w Góry Mar-twe. W tym czasie zdobyli Großer



Członkowie PTTS „Beskid Śląski” są aktywni przez cały rok.

Priel (2515 m) – najwyższy szczyt tego alpejskiego masywu, którego nazwa nawiązuje do szaty roślinnej, a właściwie prawie całkowitego jej braku. – Latem ponownie wybieramy się do Austrii, tym razem w okolice Wiednia, ale szczegółów na razie nie omawialiśmy – zapowiada Franik.

Inną atrakcyjną eskapadą będzie zapewne czerwcowy wycieczka do Štúrova – miasta na Słowacji, przy granicy z Węgrami, miejsca dwóch bitew stoczonych przez Jana III Sobieskiego z Turkami w 1683 r. W jej trakcie Zaolziacy odwiedzą też Esztergom nad Dunajem, czyli jedno z najstarszych miast na Węgrzech oraz słowacki Park Krajobrazowy Ponitrie. W kwietniu wybiorą się dla odmiany na Šíp (1169 m) – najwyższy szczyt tzw. Szypskiej Fatry w grupie górskiej Wielkiej Fatry, a we wrześniu odwiedzą zamek Sovinec położony wśród malowniczych wzgórz Niskiego Jesionika.

– Na tegoroczny hit zapowiada się jednak wrześniowa, tygodniowa wycieczka do legendarnej Czeskiej Szwajcarii. Na tę eskapadę jest już chyba komplet chętnych – mówi Barbara Kúdela, rejonowa z Bystrzycy i Jablonkowa.

Przekonuje ona, że jednym z ulubionych kierunków górskich eskapad „beskidzioków” są Mała i Wielka Fatra na Słowacji. – Rzadko natomiast organizujemy wycieczki w

przeciwnym kierunku, czyli w stronę Jesioników. Zazwyczaj mamy jedną taką wyprawę w roku, a wszystko dlatego, że te góry są po prostu daleko i dojazd jest męczący – mówi Barbara Kúdela.

Na co dzień ma ona pod swoją opieką obszar od Mostów koło Jablonkowa po Bystrzycę. To spory teren, więc największą trudność sprawia roznoszenie znaczków. – Oczywiście pomagają mi inni członkowie PTTS, mimo to wiele spraw muszę załatwić sama i chyba to właśnie zajmuje mi najwięcej czasu. Natomiast rachunków za telefon nie mam dużo wyższych – żartuje Kúdela.

Bystrzycka rejonowa przyznaje też, że sama paradoksalnie rzadko jeździ na wycieczki. – Niektórzy członkowie „Beskidu Śląskiego” uczestniczą w niemal wszystkich wycieczkach, ale ja pracuję – śmieje się. – Poza tym mieszkam na wsi, a wiadomo, że to oznacza dodatkowe obowiązki zwłaszcza w weekendy. Staram się wprawdzie wyjeżdżać na nasze wyprawy autokarowe, ale na te cotygodniowe często nie mam czasu. Służę za to pomocą przy ich organizacji – stwierdza i zapowiada, że jednym tegorocznych hitów będzie również czerwcowy wycieczka na Wyżynę Krakowsko-Częstochowską.

NOWE MIEJSCA

Opinię tę potwierdzą inni „beskidzio-

cy”. – Generalnie do Polski staramy się wyjeżdżać często, a robimy to, od kiedy tylko granica została otwarta i można się swobodnie poruszać. Stale próbujemy przy tym szukać nowych, atrakcyjnych miejsc. Przyznam, że wcześniej nie zdawałam sobie sprawy, ile po polskiej stronie granicy jest Beskidów. A są Beskid Mały, Niski, Wyspawy, Żywiecki, Śląski, Makowski. Wszystkie te pasma staramy się odwiedzać podczas wycieczek autokarowych albo dwudniowych, które nazywamy rekonesansowymi lub „dla młodych duchem” – mówi Farnik i dodaje, że jurajskim szlakiem Orlich Gniazd Zaolziacy wędrowali już przed dwoma laty, natomiast w tym roku zamierzają powrócić na Jurę Krakowsko-Częstochowską. – Największą atrakcją tej wycieczki będzie wizyta na Pustyni Błędowskiej, na której jeszcze nie byliśmy. To zupełnie inne miejsce niż nasze góry, które znamy i często po nich chodzimy. Czasem fajnie jednak zobaczyć zupełnie coś innego – stwierdza Kúdela.

– Wszystkie nasze wycieczki autokarowe zazwyczaj mają komplet, ale na co dzień zaolziańscy turyści najbardziej lubią jednak Beskidy. Najpopularniejszą naszą górską imprezą jest natomiast coroczny Rajd „O kierpce Macieja”, który towarzyszy Gorolskiemu Świątku. W tym wydarzeniu biorą udział nie tylko „beskidziocy”, ale także nasi sympatycy – mówi z kole-

Robert Wałaski, który od trzech lat pełni funkcję jednego z kierowników wycieczek.

W 2017 r. Zaolziacy będą się więc zapuszczać tradycyjnie w Beskid Śląski i Żywiecki. Zamierzają także poznać Beskid Mały, zdobywając przy okazji odznakę za pokonanie Małego Szlaku Beskidzkiego. Ponadto w ramach wycieczek wtorkowych, które cieszą się popularnością zwłaszcza wśród osób starszych, odwiedzą Ostry, Filipkę, Chełm w Golezowie, Praszywę, Równicę, Mały Jaworowy, Szynielnię czy Kamienity. Zamierzają też zawitać do mini-muzeum Jana Raszki na Zaolziu czy istebniańskiego Muzeum Świerka.

Przez cały rok będą też kontynuować projekt „100 na 100” promujący odznakę turystyczną „100 Schronisk na 100-lecie PTTS BS”. Wyróżnienie mogą zdobyć wyłącznie członkowie towarzystwa, odwiedzając schroniska lub hotele górskie w ramach wycieczek organizowanych przez PTTS „BS” w okresie od 1 stycznia 2015 r. do 31 grudnia 2021 r.

– To wyróżnienie ma trzy stopnie, brązowy, srebrny i złoty, a przyznawane jest za odwiedzanie najróżniejszych schronisk turystycznych i muszę przyznać, że cieszy się dużą popularnością – mówi Halina Twardzik. – Staramy się promować tę odznakę, przypominając jednocześnie, że zbliża się setna rocznica założenia naszego towarzystwa – dodaje.

Szefowa „beskidzioków” zastrzega, że nie dysponuje na razie żadnymi szczegółowymi zestawieniami, ale przekonuje, że o odznakę zabiega spora grupa członków towarzystwa. – Ludzie często celowo umawiają się i wybierają wycieczki specjalnie, by dotrzeć do schroniska. W efekcie w tym roku najprawdopodobniej wręczymy dwie złote odznaki, co oznacza, że w ciągu dwóch lat dwaj nasi członkowie odwiedzili co najmniej 75 schronisk. Srebrnych odznak rozdamy około trzydziestu, a brązowych raz tyle. Ale to są jedynie moje prywatne szacunki, niepoparte żadnymi „twardymi” danymi – mówi Twardzik, która zdradza, że sama otrzyma srebrną odznakę „100 na 100” za „zdobycie” pięćdziesięciu schronisk.

WITOLD KOZDOŃ

REKLAMA

Adres firmy: Pogwizdów (kolo Cieszyna), ul. Cieszyńska 99

CATERING
ŻAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur
tel. +48 660 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajska
tel. +48 537 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

przyjęcia weselne
przyjęcia okolicznościowe
obiady rodzinne i korytka
bankiety dla firm
fontanna czekoladowa
imprezy plenerowe
przyjęcia w domu klienta

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

Picea

www.picea.cz, tel. 737 238 727

KUCHNIE NA WYMIAR Z POLSKI

Producent mebli na wymiar i nie tylko

Bezpłatny pomiar
tel.: +48 500 196 300

www.mebleczwartywymiar.pl

Zareklamuj się w

»GŁOSIE LUDU«

BEATA SCHÖNWALD

doradca ds. reklamy
Tel. 775 700 896

OGRODZENIA ZS BIKORA

PRODUCENT OGRODZEŃ

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400

www.ogrodzeniazs.pl

POP ART

207

Pierwszy Pop Art w nowym roku kalendarzowym to zawsze duże wyzwanie. Tym bardziej, kiedy bohaterami są Winnetou, Blackfield i gwiazdy Colours of Ostrava 2017.

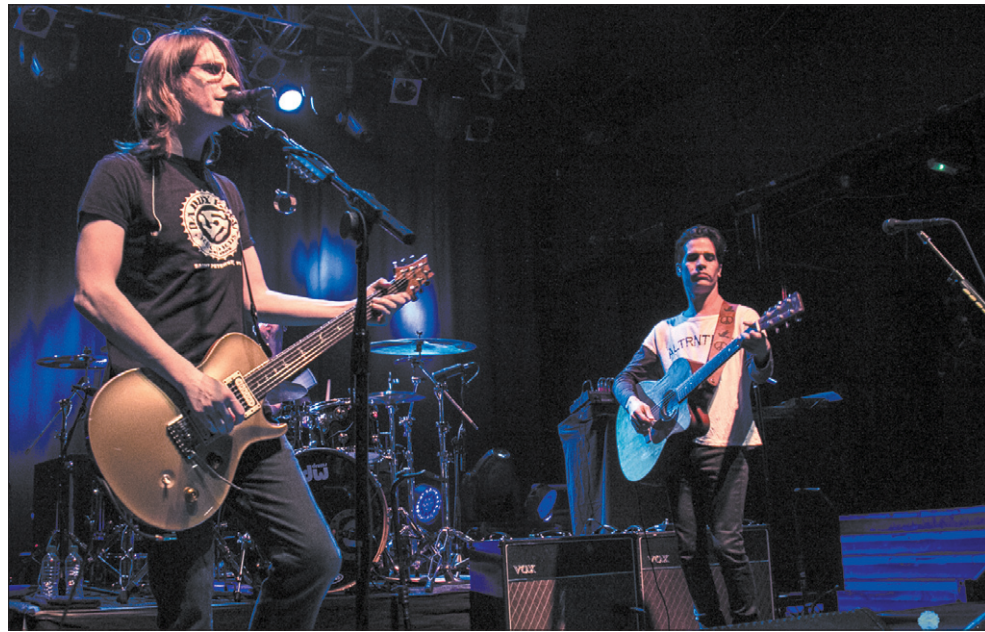
MUZYCZNA RECENZJA

BLACKFIELD V

W kalendarzu jeszcze nie zamknęliśmy pierwszego rozdziału – hasła styczeń – a w moim prywatnym rankingu najlepszych płyt 2017 roku już pojawił się ważny zapis. Steven Wilson i Aviv Geffen 20 stycznia oficjalnie zameldują się z piątym albumem wspólnego projektu Blackfield. Dla potrzeb fanklubu artyści płytę spuścili jednak z łańcuchów trochę wcześniej. A to oznacza, że od tygodnia mogą się cieszyć z najlepszej płyty w dyskografii Blackfield. Dlaczego najlepszej? Na piątym albumie po prostu brakuje słabych kawałków.

Poprzednie wydawnictwo Blackfield, płyta „Welcome To The DNA” (2011), przeszła bez echa między innymi za sprawą marginalnego wkładu Stevena Wilsona. Lider Porcupine Tree właśnie nastawiał się na karierę solową (fenomenalną zresztą) i nagrywanie czwartej płyty Blackfield potraktował trochę po macoszemu. Izraelczyk Aviv Geffen sam nie był w stanie dopchać wózka do mety, w rezultacie czego powstały piosenki nagrane z pomocą plejady innych przyjaciół, niestety w większości bardzo przeciętne. Piąta, najnowsza pozycja w dyskografii Blackfield, to zupełnie inna bajka. Dla Stevena Wilsona album „V” jest świetną odskocznią od rewelacyjnie przyjętych dwóch ostatnich albumów studyjnych. Z art rocka Wilson przestawił się na pop rock i w parze z Avivem Geffenem robi to po mistrzowsku.

Albumu znakomicie słucha się w całości. Piękna podróż zaczyna się od krótkiego instrumentalnego intro „A Drop In The Ocean”, by po dwóch minutach przejść w jeden z najważniejszych utworów na płycie – „Family Man”. Piosenka w stylu albumu „Stupid Dream” (1999) formacji Porcupine Tree dobrze wróży reszcie albumu. I rzeczywiście Blackfield nie



obniżają lotów również w pozostałych jedenaśtu utworach. Nie ukrywam, że wolę, kiedy za mikrofonem stoi Wilson. Z Avivem Geffenem, który użył swojego głosu m.in. w „Sorrrys”, mam jeden poważny problem: identycznie śpiewam bowiem pod prysznicem. Na szczęście na „piątce” Blackfield częściej od Izraelczyka śpiewa Wilson, a najpiękniej w urzekającym „Lately”. To zresztą najbardziej przebojowy album w karierze zespołu. Fajne, pop rockowe odgłosy lat 80. słyhać w szybkim, dynamicznym „Lately”, z kolei w instrumentalnej, gitarowej perełce „Salt Water” Steven Wilson wycharował klimaty zbliżone do mistrza Mike’a Oldfielda. Panowie mają też duże poczucie humoru, bo tylko z takim można nagrać utwór „Undercover Heart”, jak żywcem wyjęty z muzycznej teczki... The Backstreet Boys. Są smyczki, słodki refren i do pełni szczęścia brakuje tylko Robbiego Williamsa w chórkach. Nawet taki muzyczny kameleon, jak Steven Wilson, zaskakuje jeszcze raz, tym razem w przedostatnim temacie na albumie – trip-hopowym „Lonely Soul”. Jestem pewien, że tradycjonalista Aviv Geffen miał tu niewiele do powiedzenia. I dopiero finał w postaci rockowego „From 44 To 48” sprowadza nas na znany grunt Blackfield.

Mam tylko nadzieję, że Wilson na tym albumie nie wystrzelał się z wszystkich pomysłów, bo w tym roku szykuje się zarazem premiera jego kolejnej płyty solowej. Skubany pracocholik!

SZKLANA RECENZJA

WINNETOU NOWY ŚWIAT (2016)

Karol May był geniuszem. Wprowadził nigdy nie odwiedził Dzikiego Zachodu, ale w jego książkach preria pachnie tak pięknie, że do dziś przygody Winnetou i Old Shatterhanda nie straciły na wartości. Do intensywnej, płomiennej przyjaźni pomiędzy dwoma dorosłymi

mi facetami nie przyczepili się nawet obrońcy tradycyjnych standardów genderowskich (Teletubisie miały mniej szczęścia). Trudno też przyczepić się do najnowszej, filmowej wersji, która zrodziła się w głowach reżysera Phillipa Stoelzla i scenarzysty Jana Bergera. W produkcji niemieckiej RTL powstały trzy samodzielne filmy. Pierwszy to „Winnetou-Nowy Świat”.

Pamiętam do dziś moje pierwsze spotkanie z filmowym Winnetou. Było to w nieistniejącym już ostrawskim kinie Elektra w 1983 roku, dwadzieścia lat po premierze na Zachodzie. Film „Winnetou” z 1963 roku na okrągło leciał i nadal leci w czeskiej telewizji, ze świetnym zresztą dubbingiem. O tym, czy następcą też na stałe wpisze się w ramówkę europejskich stacji telewizyjnych, zdecydują najbliższe miesiące. Recenzje trylogii Phillipa Stoelzla są w Niemczech raczej bardzo pochlebne, w Czechach, gdzie kult Karola Maya jest równie mocny, skarciła twórców tylko dziennikarka „MF Dnes”, Mirka Spáčilová, zarzucając Old Shatterhandowi zauroczenie Karolem Marksem. Rzeczywiście, w najnowszej ekranizacji



PRZEZ LORNETKĘ

NOWE WYPIEKI COLOURS OF OSTRAVA 2017

Pytacie często w listach, czy również w tym roku na łamach „Głosu Ludu” rozkręcimy zabawę, w której do zdobycia będzie karnet na festiwal Colours of Ostrava 2017. Zalecamy jedno: uzbroić się w cierpliwość. Jak na razie meldujemy się z kolejną wylizanką nowych artystów, którzy na przełomie roku potwierdzili swój przyjazd do Ostrawy. Jak już pisaliśmy, w Dolnych Witkowicach wystąpią w lipcu m.in. Norah Jones, Moderat czy Imagine Dragons. Termin tegorocznych Coloursów – 19-22 lipca – nie wybrano przypadkowo. Według jabłonkowskich goroli, właśnie w tych dniach ma panować w naszym regionie najgorętsze lato. I co najważniejsze: bez opadów.

BENJAMIN CLEMENTINE (W. Brytania)

Z ulicy na pierwsze strony gazet. Takiego wejścia smoka nie zafundował nam nawet Bruce Lee. Soul-folk wymieszany z niepretensjonalną poezją, mocne refreony, wyciskacze łez bez skutków ubocznych – pod takimi hasłami znajdziemy w dowolnej wyszukiwarce tylko

jednego artystę – Benjamin Clementine’a (na zdjęciu). Nagrał do tej pory jedną płytę studyjną, ale od razu wpisał się złotą czcionką w ananasy współczesnej muzyki. W Anglii Benjamin Clementine zdobył statuetkę Mercury Prize przyznawaną najlepszym młodym artystom, zawojował też francuski i amerykański rynek. A jak będzie na tegorocznych Coloursach? Naszym zdaniem bosko. Szykuje się jeden z najważniejszych koncertów w historii festiwalu.



Zdjęcie: ARC

FEROCIOUS DOG (W. Brytania)

Ten, kto lubi klimaty takich brytyjskich zespołów, jak Pogues, Levellers, New Model Army czy Die Toten Hosen, z dużą przyjemnością zatańczy w lipcu również do rytmu muzyki Ferocious Dog. Punkowe fryzury wpisują się w klimat punkowej, ale czasami też folk-rockowej twórczości grupy, która nie burzy wprawdzie konwencji społecznych, tak jak wspomniane wyżej legendy gatunku, ale w XXI wieku nikt już tego po punkowych zespołach nie oczekuje. W tekstach muzycy ocierają się o tematy rasizmu, kwestie polityki brytyjskiego rządu, ważniejsze jednak od warstwy lirycznej są pociski z muzycznego kalasznikowa. Ostra perkusja, przesterowane gitary i zawiadacki wokół Kena Bonsalla to znaki rozpoznawcze Ferocious Dog. Tym chłopcom nawet festiwalowe błoto niestraszne.

THE CARNY VILLAINS (W. Brytania)

Gwiazda festiwalu WOMAD, którą poleca ostrawskim widzom sam wielki Peter Gabriel. Podobno bałkańska muzyka dęta najlepiej brzmi tylko na Bałkanach. Bzdura. W

tematy społeczne wygrywają z romantyzmem książkowego i filmowego pierwowzoru, ale dla mnie to wartość dodana. Liczyłem na nowe, świeże spojrzenie, którego w scenariuszu faktycznie nie zabrakło. Włącznie z zaskakująco mało fotogenicznym, anemicznym wręcz Old Shatterhandem, w którego wcielił się Wotan Wilke Moehring.

Twórcy zresztą poszli na całego, bo w filmie postać Old Shatterhanda to alter ego Karola Maya. W przypadku Winnetou niemieckim producentom z RTL zabrakło już niestety odwagi. Bohaterski wódz Indian plemienia Apaczów w zamyśle Karola Maya miał być odpowiednikiem historycznej postaci, wodza Apaczów szczepu Chiricahua, Geronimo. Tak w najnowszym filmie, jak też w legendarnej wersji z 1963 roku, przypomina jednak... Jezusa ubranego w szaty Siuksów. Pod względem etnograficznym nowy film powiela niestety błędy swojego poprzednika. Apacze błyszczą z ekranu kolorami tęczy, pióropusze trzepocą im na wietrze, a tymczasem prawdziwi Indianie z południowych krańców USA, w odróżnieniu od plemion z północy, ubierali się bardzo skromnie. Albańczyk Nik Xhelilaj w niektórych ujęciach kamery do złudzenia przypomina Pierre Brice’a, w innych z kolei... amanta z meksykańskiej telenoweli. Kobięca częścią publiczności powinna być jednak zadowolona.

Z racji tego, że RTL należy do najbogatszych stacji telewizyjnych w Europie, twórcy nowego Winnetou nie musieli oszczędzać. Zdjęcia ponownie kręcono na terenie Chorwacji – w malowniczym Parku Narodowym Jezior Plitwickich. I są równie efektowne. W warstwie narracyjnej też nie brakuje dowcipnych dialogów, ale ostrzegam – w nowym filmie zupełnie przerobiono akcję znaną z literackiego, a także filmowego pierwowzoru. Gratuluję odwagi, tym bardziej, że Niemcy to równie dumny naród jak my, Polacy. Teraz z niecierpliwością czekam na rewolucyjną ekranizację „Trylogii” Henryka Sienkiewicza. Może odważy się Wojciech Smarzowski?

przypadku zwariowanej brytyjskiej formacji The Carny Villains bałkańskie rytmy w stylu Gorana Bregovica, przeplatane swingiem, ska i punk-rockiem rewelacyjnie bronią się właśnie poza granicami byłej Jugosławii. To kolejna okazja, by poszaleć pod sceną, zapomnieć o problemach w pracy, ewentualnie upolować w kotłującym się tłumie piękną dziewczynę (lub przystojnego faceta, jak kto woli).

FAADA FREDDY (Francja/Senegal)

Kogo zanutził na śmierć w jednej z poprzednich edycji Coloursów piosenkarz Bobby McFerrin, powinien zaoszczędzić sobie fatygi i nie pchać się pod scenę, na której wystąpi Senegalczyk Faada Freddy. Kto jednak lubi wokalne ekshibicje i śpiew „a capella”, zakocha się w tej muzyce od pierwszej nuty. Ostatni w dyskografii artysty album „Gospel Journey” (2015) zebrał bardzo pochlebne opinie i wiele wskazuje na to, że Faada Freddy zawojuje również Coloursy. Dobrego jazzu, hip hopu czy beatboxu nigdy nie za wiele.

Rubrykę przygotował: **JANUSZ BITTMAR**

WSPOMNIENIE O PREZESIE »WSPÓLNOTY POLSKIEJ« Zawsze dawał z siebie jak najwięcej

Longin Komołowski był pogodnym, życzliwym, bardzo dobrym człowiekiem. Ludzie lgnęli do niego, potrafili opowiadać mu o swoich problemach, a tych na emigracji jest niemało. Lata, które spędził w „Solidarności” – był przecież jednym z założycieli tego związku – spowodowały, że miał bardzo wiele otwartości i życzliwości dla ludzi. Ja poznałem go dodatkowo jako bardzo koncyliacyjną postać. Zapamiętałem go jako człowieka, który miał w sobie niezliczone pokłady cierpliwości przy wypracowywaniu różnego rodzaju kompromisowych rozwiązań – powiedział o zmarłym 30 grudnia ubiegłego roku Longinie Komołowski wiceprezes Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Dariusz Bonisławski.

Jednocześnie Longin Komołowski potrafił rozmawiać z ludźmi, był takim spoiwem różnych poglądów, a to bardzo rzadka i cenna cecha. Dodatkowo głęboko wszedł w problematykę Polaków za granicą i starał się ze wszelkich sił być ich ambasadorem tutaj, w Polsce. Walczył o ich interesy, walczył, by konstytucyjnie zapisana pomoc polskiego państwa dla naszych rodaków poza krajem była skutecznie i szeroko realizowana – stwierdził w rozmowie z „Głosem Ludu” Bonisławski.

Nic więc dziwnego, że informacja o śmierci prezesa „Wspólnoty Polskiej” błyskawicznie odbiła się echem dosłownie na całym świecie. Kondolencje nadeszły do Warszawy m.in. z Niemiec, Danii, Belgii, Wielkiej Brytanii, Austrii, Szwecji, Włoch, Węgier, Mołdawii, a także z tak egzotycznych zakątków, jak Gruzja, Syberia czy Johannesburg w Republice Południowej Afryki.

TACY LUDZIE NIE ZDARZAJĄ SIĘ CZĘSTO

„Śp. premier Komołowski był orędownikiem wspólnot polonijnych całego świata i oddanym przyjacielem Kongresu Polonii Amerykańskiej. Wieloletnia współpraca między »Wspólnotą Polską« oraz naszą organizacją zaowocowały nawiązaniem relacji opartych na wzajemnym szacunku i przyjaźni, a przede wszystkim projektami skierowanymi do dziesięciomilionowej Polonii Amerykańskiej. Wiedza, doświadczenie i rozwaga śp. premiera Longina Komołowskiego służyły wzmocnieniu środowisk polonijnych na całym świecie. Odszedł od nas wielki człowiek, wybitny polski aktywista, polityk i autorytet” – napisał w imieniu Kongresu Polonii Amerykańskiej Frank Spula.



W pogrzebie wzięli udział m.in. były premier Jerzy Buzek (z prawej).

„Longin Komołowski oprócz ważnych funkcji publicznych był przede wszystkim człowiekiem »Solidarności«, zarówno w znaczeniu dosłownym, jako członek i działacz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego »Solidarność«, jak też tej pojmowanej jako współodpowiedzialność za losy kraju i Polaków oraz działanie dla dobra wspólnego. Tę szeroko pojmowaną solidarność z rodakami rozsiłanymi na Kresach wykazywał także jako prezes Stowarzyszenia »Wspólnota Polska«. Znał i rozumiał



Do książki kondolencyjnej wpisał się m.in. Tadeusz A. Pilat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych.

nasze potrzeby i problemy. Wspierał projekty służące polskiej mniejszości na Wileńszczyźnie, jej rozwojowi, zachowaniu polskości i kultury.

Mimo ciężkiej choroby osobiście uczestniczył w ważnych dla nas przedsięwzięciach kulturalnych i oświatowych. Był wsparciem dla rodaków mieszkających poza granicami kraju z różnych środowisk politycznych i społecznych. Człowiekiem który łączył, nigdy nie dzielił. Polacy na Litwie stracili w osobie śp. Longina Komołowskiego swego przyjaciela, orędownika polskości na dawnych polskich Kresach – napisali dla odmiany działacze Akcji Wyborczej Polaków na Litwie.

List kondolencyjny wysłał także do Warszawy metropolita lwowski,

Tacy ludzie nie zdarzają się często, są wyjątkowi i tym boleśniej odczułimy tę stratę”.

Księga kondolencyjna poświęcona pamięci zmarłego prezesa „Wspólnoty Polskiej,” wyłożona w holu Domu Polonii w Warszawie, także szybko zapełniła się podobnymi zapiskami. Pierwsze słowa skreślił metropolita warszawski, kardynał Kazimierz Nycz, ale do książki wpisał się także m.in. były premier Jerzy Buzek, Janusz Steinhoff, wicepremier w rządzie Jerzego Buzka, Tadeusz A. Pilat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych czy Andrzej Janeczko, prezes Stowarzyszenia Polaków w Hiszpanii „Nasz Dom” – „Nuestra Casa”.

CZŁOWIEK »SOLIDARNOŚCI« NA SŁUŻBIE

– Longin Komołowski był wyjątkowym człowiekiem, a przy tym nie ubiegał się o żadne zaszczyty. Działacz „Solidarności”, legenda, a jednocześnie cichy człowiek, nienagłośniony w taki sposób, jaki wynikałby z owoców jego pracy. Może jednak tak miało być, bo Longin Komołowski był bardzo skromnym człowiekiem – powiedział o swym dawnym współpracowniku Marian Krzaklewski, były przewodniczący NSZZ „Solidarność”.

Longin Komołowski urodził się 5 stycznia 1948 r. w Czaplunku. Był absolwentem budownictwa okrętowego Politechniki Szczecińskiej. Od 1964 r. pracował w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. Był uczestnikiem strajku stoczniowców w grudniu 1970 roku i styczniu 1971 oraz w latach 1980 i 1981. We wrześniu 1980 r. został członkiem NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego tworzył podziemne struktury „Solidarności” w Szczecinie. Organizował druk i kolportaż wydawnictw drugiego obiegu oraz ich przerzut do Szwecji. Za swoją

działalność wielokrotnie zatrzymywany i przesłuchiwany przez Służbę Bezpieczeństwa.

Po zalegalizowaniu związku ponownie aktywnie działał w jego strukturach. W wolnej Polsce został w 1990 r. przewodniczącym Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność”. W październiku 1997 r. objął funkcję szefa resortu pracy w rządzie Jerzego Buzka, którą pełnił (wraz z funkcją wiceprezesa Rady Ministrów sprawowaną od 1999 r.) do 2001 roku.

W maju 2000 r. Komołowski został prezesem Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego.

Dziesięć lat później, w czerwcu 2010 r., objął stery w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”. Na stanowisku prezesa zastąpił tragicznie zmarłego w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem Macieja Płażyńskiego.

W 2006 r. Longin Komołowski otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, natomiast przed dwoma laty prezydent Bronisław Komorowski odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w kształtowaniu orzecznictwa konstytucyjnego oraz zasad demokratycznego państwa prawa i kultury prawnej, za osiągnięcia w pracy naukowej. „W naszej pamięci pozostanie on jednak jako człowiek »Solidarności«, który swoimi wyborami dawał przykład odwagi i poświęcenia dobru wspólnemu. Powołany do działalności w strukturach administracji rządowej jako minister pracy i wiceprezes Rady Ministrów nie zatracił właściwej mu wrażliwości społecznej. Z duszą związkowca angażował się w rozwiązywanie problemów czasu transformacji ustrojowej, traktując swe zadania jako służbę” – napisała premier Beata Szydło w liście odczytanym podczas wtorkowych uroczystości pogrzebowych, które miały charakter państwowy.

DO KOŃCA WYPEŁNIAŁ SWĄ MISJĘ

W warszawskiej świątyni Opatrzności Bożej kondolencje złożył rodzinie zmarłego m.in. prezydent RP Andrzej Duda. Longin Komołowski to drugi po Krzysztofie Skubiszewskim polityk III RP, który spoczął w Pantheonie Wielkich Polaków w krypcie pod Świątynią Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie. W ostatniej drodze towarzyszyli mu związkowcy na czele z przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Piotrem Dudą, były premier Jerzy Buzek i członkowie jego rządu, stoczniowcy, górnicy, delegacja Polaków z Zaolzia, a także przedstawiciele organizacji polonijnych, spółek i instytucji państwowych oraz organizacji pozarządowych.

– Longin Komołowski uważał, że pojednanie ma wartość najwyższą – mówił podczas uroczystości pogrzebowych Jerzy Buzek. – To było jego credo życiowe. Potrafił zjednać sobie wszystkich. Także tych, którzy mieli zupełnie inne niż on poglądy. Powinność i odpowiedzialność za wykorzystanie wolności była wielkim motywem jego działania. Wierzył głęboko, że zbliżenie z innym człowiekiem, wysłuchanie go, ma znacznie większą wartość, niż jakakolwiek konfrontacja. Był przekonany, że tylko taki sposób działania ma sens i przyniesie korzyści na dłuższą metę krajowi i najbardziej potrzebującym – podkreślił Buzek.

Biskup Wiesław Lechowicz, delegat Konferencji Episkopatu Polski do spraw Duszpasterstwa Emigracji Polskiej, powiedział z kolei podczas homilii, że dzięki działaniom Komołowskiego solidarności doświadczały różni ludzie. Niepełnosprawni, rolnicy, górnicy, a także Polacy żyjący poza granicami kraju, zwłaszcza na Wschodzie, borykający się z wieloma problemami dnia codziennego, tęskniący za ojczystą ziemią.

– Komołowski był wrażliwy na ludzką biedę, zwłaszcza tych, którzy sami bronić się nie mogli – mówił duchowny.

Natomiast wicemarszałek Senatu, Maria Koc, podkreśliła, że Komołowski uważał repatriację Polaków za konieczność i akt dziejowej sprawiedliwości. Przypomniała przy tym, że były prezes „Wspólnoty Polskiej” z ogromną ofiarnością, do samego końca, wypełniał misję, jaką było umacnianie więzi z macierzą Polaków żyjących poza jej granicami.

– Dawał z siebie jak najwięcej, nawet w czasie walki z ciężką chorobą – mówiła wicemarszałek Senatu i nie było to puste słowa. Wiedzą o tym m.in. uczestnicy zorganizowanego w kwietniu ubiegłego roku Zgromadzenia Ogólnego Kongresu Polaków. Mimo zabiegów chemioterapii, jakim się wówczas poddawał, Longin Komołowski przyjął zaproszenie Zaolziaków i przyjechał do Cieszyńskiego Cieszyńska. Nie czuł się najlepiej, ale nikt z obecnych w głównej sali „Strzelnicy” nie spodziewał się za pewne, że zostało mu zaledwie kilka miesięcy życia.

WITOLD KOŹDŃ

GŁOSIK

Bystrzyckie chóry ciągle w ruchu



Chór „Crescendo” na koncercie w kościele ewangelickim w Bystrzycy.

Przełom grudnia i stycznia to bardzo pracowity okres dla chórów „Wiolinki” i „Crescendo”, które działają w Polskiej Szkole Podstawowej im. Stanisława Hadyny w Bystrzycy. Również w tym roku szkolnym oba chóry miały okazję kilkakrotnie zaprezentować się ze swoim świątecznym programem. – Już od października przygotowujemy repertuar świąteczny, ponieważ wiemy, że go wykorzystamy – mówi dyrygent Danuta Cymerys. I wymienia występy: – Sezon kolęd rozpoczęliśmy od konkursu chórów dziecięcych we Frydku-Mistku. Młodsze „Wiolinki” zdobyły brąz, starsze „Crescendo” srebro. 11 grudnia koncertowaliśmy w kościele ewangelickim u nas w Bystrzycy. Wystąpiliśmy na zaproszenie polskiego chóru ewangelickiego. Co roku mamy koncert świąteczny w kościele – jego organizatorem są na przemian chór ewangelicki oraz nasza szkoła – opowiada pani Danuta. W grudniu chóry zaliczyły także plenerowy występ w Trzyńcu, przed Domem Kultury „Trisia”, w ramach trzy-niednich wieczorów adwentowych.

Ledwo dzieci wróciły w styczniu do szkoły po feriiach świątecznych, a już miały przed sobą wyjazd do Polski. „Wiolinki” i „Crescendo” śpiewały 5 stycznia na Konkursie Kolęd i Pastorałek w Rudzicy. Tym razem starsi chórzyci uplasowali się na drugim miejscu w swojej ka-

tegorii, natomiast młodszy zajęli pierwsze miejsce! Dlatego pod koniec stycznia „Wiolinki” jeszcze raz wyjadą do Rudzicy, na koncert galowy laureatów.

W świątecznym repertuarze bystrzyckich chórów znajdują się przede wszystkim piękne polskie kolędy – tradycyjne, nowoczesne (nawet w rytmie samby!), a także góralskie. „Crescendo” nie boi się nawet trudniejszych utworów sakralnych. – Kolędy o charakterze góralskim śpiewamy z kapelą „Gróńczek”, akompaniament fortepianowy zapewnił nam w tym roku Andrzej Macoszek – tłumaczy pani dyrygent.

Występ „Wiolinki” na koncercie galowym w Rudzicy zamknął świąteczny rozdział w działalności chórów. Rozpoczną się przygotowania do kolejnych ważnych imprez – Koncertu Majowego, który ma już tradycję w bystrzyckiej szkole oraz do Festiwalu Piosenki Dziecięcej. – Na Festiwal trzeba przygotować uzdolnionych solistów, wybrać dla nich odpowiednie piosenki. To dla mnie duże wyzwanie – przyznaje Danuta Cymerys.

„Wiolinki” liczą już blisko 60 członków, w chorze „Crescendo” śpiewa 27 dzieci. Próby, występy, zgrupowania wymagają dużego wysiłku organizacyjnego. To zadanie dla Andrei Opluśtil, kierowniczkii organizacyjnej chórów. (dc)

WITAMY

Tobiasz Havelka urodził się w Trzyńcu 15 marca ub. roku, jutro skończy więc 10 miesięcy. Ważył równe 4 kg i miał 52 cm wzrostu. Z urodzin Tobiasia bardzo ucieszyły się jego trzy siostry: 13-letnia Ester, 11-letnia Madzia i 8-letnia Kasia. Tatuś Fran-tisek pochodzi z Kolina, mamusia Jola (z domu Sadowych) z Piosku. Tam też mieszka obecnie cała rodzinka. Tobiasz (po polsku Tobiasz) to imię pochodzenia hebrajskiego oznaczające „Bóg (Jahwe) jest moim bogactwem”.

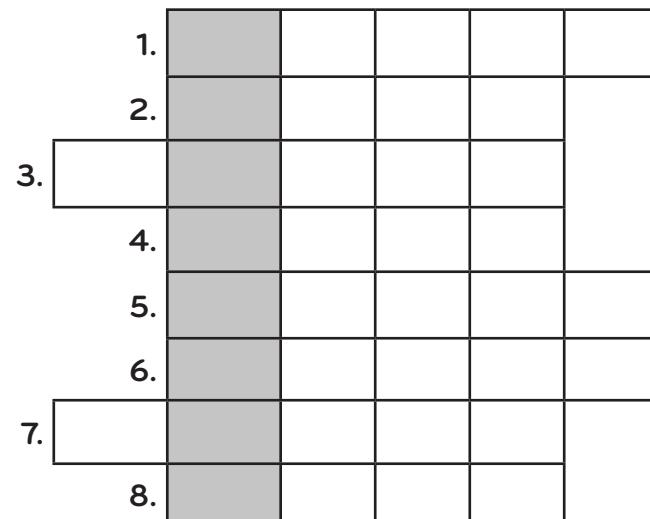


Fot. ARC rodziny

SZANOWNNI RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć waszych pociech, które niedawno przyszły na świat. Prosimy o datę i miejsce urodzenia dziecka oraz miejsce zamieszkania, informacje o rodzicach i rodzeństwie, wadze i wzroście noworodka. Można także dopisać, kto wybrał dziecku imię i uzasadnić wybór. Zdjęcia i informacje można wysłać mailowo na adres: danuta.chlup@glosludu.cz lub klasyczną pocztą na adres redakcji. Jeżeli chcecie, by zdjęcie waszego malucha zostało opublikowane także na stronie internetowej „Głosu Ludu”, prosimy o pisemne wyrażenie na to zgody. (dc)

KRZYŻÓWKA SPORTOWA

Tematem dzisiejszej łamigłówki są sporty zimowe. Rozwiązanie przeczytacie pionowo na ciemniejszym tle. Na wasze odpowiedzi czekamy w terminie do 23 stycznia. Nagrodę książkową za poprawne rozwiązanie krzyżówki świątecznej otrzymuje Magdalena Mikula ze Stonawy.



1. Nazwisko aktualnie najlepszego polskiego skoczka narciarskiego
2. Chroni głowę podczas sportu
3. Zimowy sport zespołowy, w którym Czesi należą do światowej czołówki
4. Mierzymy go stoperem
5. Gwiazdzisty w Mostach
6. Podstawowy sprzęt narciarza
7. Rodzinna miejscowość Adama Małyszka
8. Góry, które dały nazwę narciarstwu alpejskiemu.

(dc)

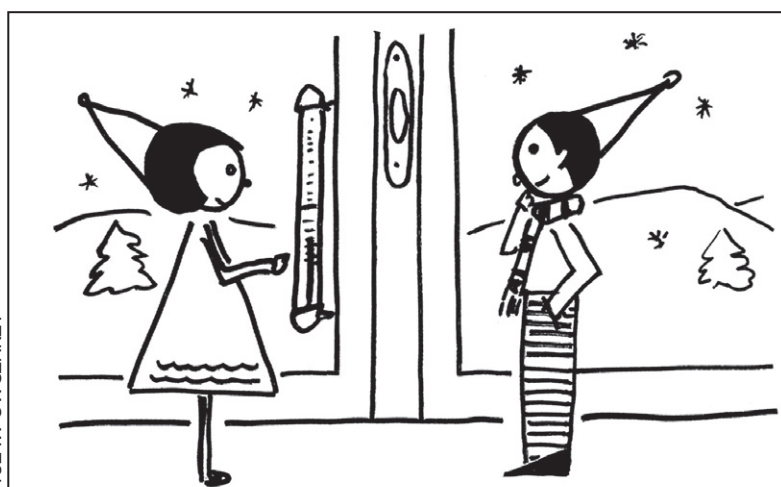
GŁOSIK I LUDMIŁKA

Piec i lodówka w naszym ciele

– Głosiku, termometr chyba zwariował! Wskazuje -20 stopni Celsjusza! – wołała w ubiegłą niedzielę podniekscytowana Ludmiłka. – Myślę, że wcale nie zwariował. Po prostu mamy prawdziwą, mroźną zimę – odpowiedział spokojnie Głosik.

Świeciło słońce, więc skrzaty mimo wszystko zdecydowały się wyjść na spacer. Nie bardzo ale wiedziały, co na siebie włożyć, by nie zmarznąć. Czy wystarczy gruby sweter i kurtka? Powinny założyć jedną parę skarpet, a może dwie lub nawet trzy? No tak... ale wtedy noga zrobi się za gruba i nie zmieści się w butcie!

– Zastanawiam się, Głosiku, jak to się dzieje, że człowiek wytrzymuje zarówno 35-stopniowe upały, jak i 20-stopniowy mróz, a temperatura jego ciała prawie wcale się nie zmienia, ciągle wynosi ok. 36-37 stopni



– Ludmiłko, chodź się pobawić na śniegu!
– Głosiku, jest 15 stopni mrozu, a ty masz tylko szalik. Gdzie czapka i kurtka?!

RYS. WLADYSŁAW OWICZARZY

Celsjusza. To fakt, że latem ubieramy się o wiele lżej niż zimą, ale tak czy

inaczej, pomiędzy dzisiejszym mrozem a lipcowym upałem, różnica wy-

nosi ponad 50 stopni! – zastanawiała się głośno Ludmiłka, starannie otulając szyję wełnianym szalikiem.

– Poszukamy odpowiedzi w mądrych książkach. Ale dopiero po powrocie ze spaceru – odparł Głosik, który był już ubrany i trochę się niecierpliwił.

Skrzaty niedługo wytrzymały na mrozie. Po pół godzinie już w domu ogrzewały dłonie o kubki z gorącą herbatą. Głosik wyszperał w bibliotece encyklopedię o człowieku, a w niej rozdział, który nosił zagadkowy tytuł „Termoregulacja”. Ludmiłka znalazła w nim odpowiedź na nurtujące ją pytanie. Interesuje was, czego się dowiedziała? Człowiek, podobnie jak inne ssaki, ale też ptaki, należy do istot stałocieplnych, czyli takich, które utrzymują temperaturę ciała na stałym poziomie, bez względu na temperaturę otoczenia. Ośrodek ter-

moregulacji człowieka znajduje się w mózgu. Ciepło w naszym organizmie wytwarzane jest podczas procesów przemiany materii. Białka, tłuszcze i cukry, które są głównymi składnikami przyjmowanego przez nas pokarmu, w naszym ciele przekształcają się w energię, także ciepłą. – To tak jak w piecu! – zawołała zaskoczona Ludmiłka, przeczytawszy uważnie cały rozdział. – W piecu spala się gaz albo węgiel i powstaje ciepło, natomiast w organizmach ludzi i zwierząt spala się pokarm i również powstaje ciepło!

– Tymczasem latem, gdy jest gorąco, organizm ludzki wypuszcza ciepło do otoczenia poprzez podskórne naczynia krwionośne oraz poprzez pot. Sprytnie to wszystko zostało pomyślane, prawda? – dodał Głosik, zaglądając Ludmiłce przez ramię do książki. (dc)

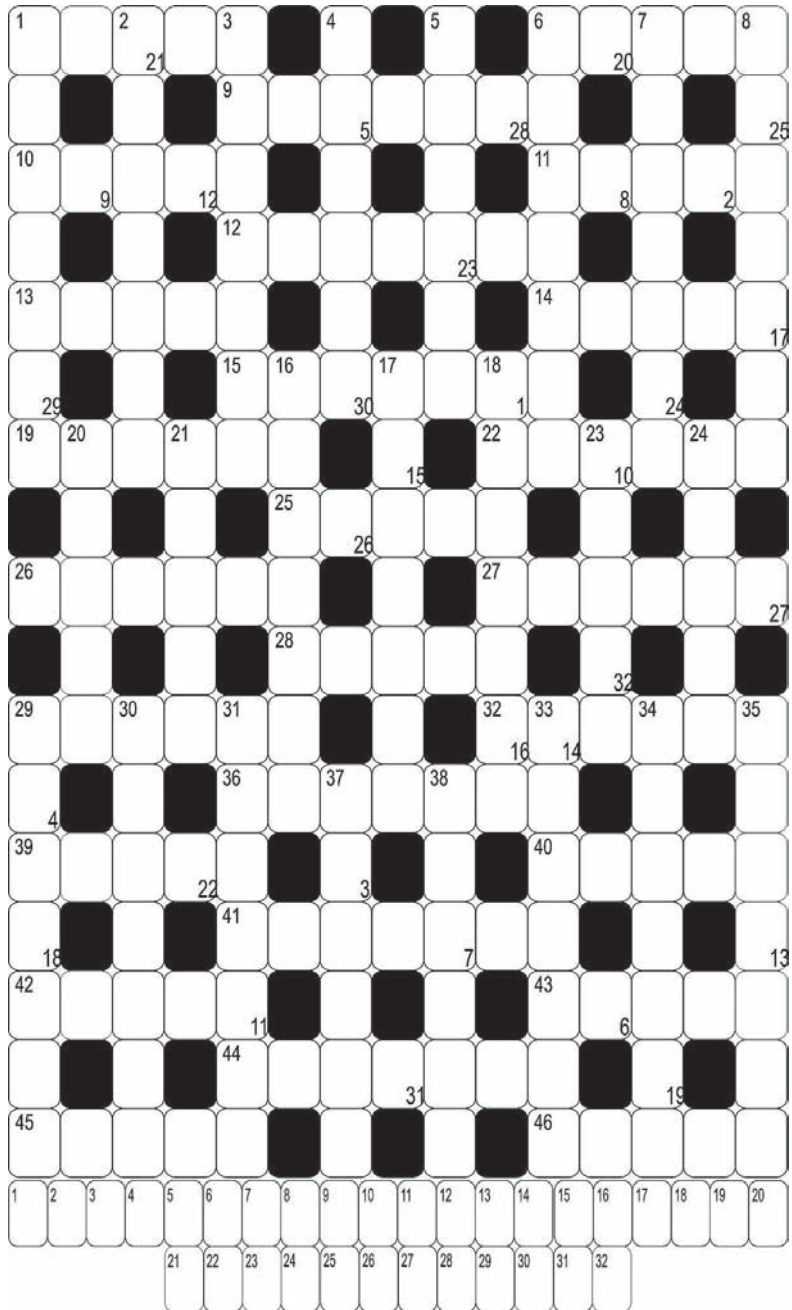


KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. Janusz, aktor teatralny i filmowy 6. wodochłonna podszeczka 9. znany polski reżyser 10. dawna jednostka objętości 11. w Rumunii płynie 12. najeżdźca 13. wyrwa w murze 14. grozi w kopalni 15. okazałe dwuskrzydłowe drzwi 19. pustynny pies 22. największy morski koralowiec 25. w Czechach buty produkuje 26. łatwopalny pierwiastek 27. naczynie nie dla bociana 28. osady w tętnicy 29. znana powieść Waltera Scotta 32. placek biskoptowy z bakaliami 36. odważny junak 39. regionalnie o bobie 40. koń z pokładu Idy 41. miejsce kultu Zeusa 42. złota moneta rzymska 43. znany polski alpinista 44. teoretyk sztuki 45. naziemna małpa wąskonosna 46. popularne imię żeńskie.

PIONOWO: 1. niedoświadczony młodzian 2. widowisko związane z Bożym Narodzeniem 3. szablon na scenie 4. imię aktorki Bergman 5. duży pies 6. rycerski czeladnik 7. marka słynnego samochodu wyścigowego 8. zbrojownia 16. wielkolud 17. największy gruczoł człowieka 18. sprawiedliwość Anglika 20. drogi metal 21. maszyna do wbijania pali 23. polska grupa muzyczna 24. wychodzi z lewej komory serca 29. w nim synteza białek 30. wykwit na skórze 31. centrum 33. kawałek mięsa w zupie 34. gra w kapeli ludowej 35. żaroodporne naczynie 37. chory na umyśle 38. w rękach ładowacza

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Sentencja Victora Hugo) Opr. JO

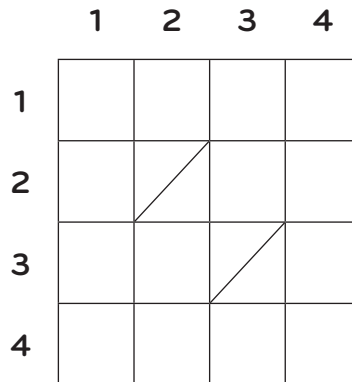


MINIKWADRATY MAGICZNE

Poziomo i pionowo jednakowo:

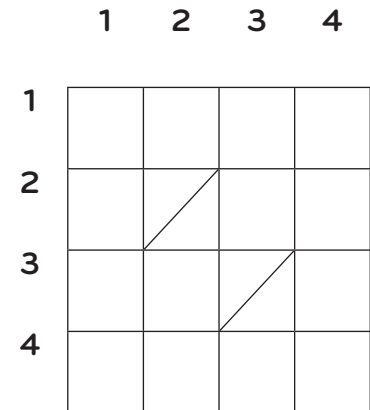
1. filmowy druh Flapa
2. wykaz, spis
3. Stefano (1724-1790), architekt pochodzenia polskiego
4. ogród miejski

Wyrazy trudne lub mniej znane: ITTAR



1. miejsce zesłania Napoleona
2. polski zespół muzyczny
3. duży meteor lub pojazd Formuły 1
4. peruwiańskie góry

Wyrazy trudne lub mniej znane: LEMON



Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 31 grudnia:

Poziomo: 1. PĄK 2. POWÓZ 3. SZTRAB 4. ATEMI 5. ARENA 6. IKT 7. CADET 8. METRAŻ 9. ITAKA 10. KREDO 11. CDU 12. SÓWKA 13. TRAJAN 14. STYKS 15. NETTO 16. PRZYWIOŻĘ CI KROKODYLA 17. SZAS 18. OKRES 19. KROIK 20. ZULUS 21. PATIO 22. OWCE 23. IDAHO 24. SEKTA 25. ROZUM 26. NALOT 27. WERK 28. ORGIA 29. NORKI 30. ARKUS 31. TRASA.

Pionowo: AKSAMIT ARAWALLI CREANGA EKSPONAT KATIUSZA KIELCZAK NEGATYW OKOSTNA PICASSO PRINCEPS RZEWIEŃ SAMOTOK SEMESTR TETRAEDR TORTILLA TYSZERKA WYDŹWIĘK YONKERS ZATKANIE ZOSIMOS.

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej: OGNIEM I MIECZEM

Rozwiązanie logogryfu: SYLWESTER. Rozwiązanie arytmografu: NOWY ROK NASTAJE, KAŻDEMU OCHOTY DODAJE.

ALE HECA

Nauczycielka kozała dzieciom narysować swoich tatów. Wszyscy narysowali i pani szła od ławki do ławki, oglądała, co dzieci narysowały. Stała przy ławce Kazka.

– To je twój tata? – pyto.

– Ja.

– A czymu mo niebieski włosy?

– Bo żech ni miał lysej kredki.

* * *

Facet do kelnera:

– W tej zupie sóm trzy włosy.

– A zamawiał pan węcycy?

* * *

– Tak cie, Haniczko, móm rod, że mi brakuje słów, aby ci o tym powiedzieć.

– Pokieł ci brakuje słów a ni pieniędzy, wszystko je w porządku!

* * *

– O naszóm Irke sie dzisio oświad-

czył dochtór i jedyn biznesmyn – chwoli sie Karel przed kolegóm.

– I kómu sie poszczęściło?

– Dochtorowi; Irka wybrała biznesmyna.

* * *

Mama pyto syna:

– I jak ci sie udała randka z Małgosióm?

– A tak pól na pól.

– Jak to na pól?

– Jo przyszeł, óna ni.

* * *

Strasznie móm rod piwo, a wciąż przybyróm na wodze. Co robić?

– Z piwa nie chcesz zrezygnować?

– Jakbyś zgod?

– W takim razie nie pij piwa, ale se w nim pływej.

* * *

Na policyji:

– Panie władzo, jo je niewinny!

– Wszyscy tak mówióm.

– Kie tak wszyscy mówióm, to musi być prowda!

* * *

Chłop do baby:

– W tym tygodniu byłaś już trzy razy u dochtora. Nie krępuje cie, że sie za każdym razem musisz sebylkać?

– Czymu by mie miało krępować; przeca dochtór je takim samym chłopym, jak wszyscy inisi.

* * *

Baba odwidzdo chłopca w więziyniu. Po widzynie idzie sie poskarżyć naczelnikowi:

– Panie naczelniku – prawi – mój chłop je wykóńczony. Niech mu pan do jakómsi lekciejszóm robote.

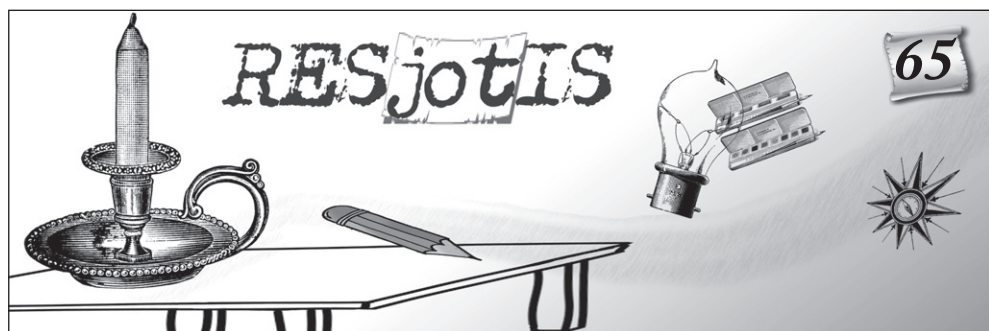
– Przeca ón siedzi cały czas w bibliotece i wydowo książki.

– Wiym, ale prócz tego kopie jakisi tunel.

Tak było, tak jest



Na zdjęciu po lewej widok na wiadukt kolejowy w Łomnej Dolnej, ok. 1900 r. Po prawej to samo miejsce we współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego. Zdjęcie archiwalne pochodzi z książki „Beskydy a podbeskydí”, wydawnictwo WART.



»Spes in te«

Równo 210 lat temu Warszawa przebrała się w balowe szaty, założyła stosowną maskę i stała się ni mniej, ni więcej a stolicą ówczesnej Europy. Ale przyznać trzeba, że nie stało się to z jej własnej woli, gdyż już nigdy później tego kostiumu miała na siebie nie włożyć. Zażądał tego od niej sam Napoleon Bonaparte (1769-1821), który był wodzirejem ówczesnego karnawału na Starym Kontynencie.

W pierwszy dzień Nowego Roku 1807 miał miejsce uroczysty wjazd Cesarza Francuzów wraz z całą świtą do Warszawy, gdzie bawił przez cały miesiąc (choć po raz pierwszy pojawił się w stolicy dawnej Rzplitej już w grudniu poprzedniego roku, zaraz po tym, jak francuskie wojska wygoniły Prusaków, ale wyjechał jeszcze pobić się z Rosjanami pod leżącym nad Narwią Pułtuskim – to tak w telegraficznym skrócie).

Pojawienie się zwycięzcy spod Austerlitz (vide odc. 59, GL 3.12.2016) wywołało w Polakach to, co oni lubią najbardziej, a mianowicie nadzieję, co najlepiej wyrażała drukowana w miejscowej prasie już 2 stycznia anonimowa „Kolęda na rok 1807. Czyli wypadki roku przeszłego”:

Pamiętny dla nas rok w dziejach świata,
Niech odtąd będzie święcony,
Przy jego zgonie ożył Sarmata,
Znaleźli grob swoy Teutony. (...)

Mocarstwo z cudzych ruin wzniesione,
Stuletnich przewrotów dzieło;
NAPOLEONA palcem trącone,
Z posady ziemskiej zniknęło. (...)

Oto ta Horda zgonu iest bliska,
Choć okopana po szyje,
Wyparta sztychem z Narwi łożyska,
Z Dzikami w lasach się kryje. (...)

W takim do końca Grudnia szły toku
Woiennych zdarzeń koleje.
Rodacy! oby początek roku,
Dał nam więcej, iak nadzieie!

Ale tymczasem – jak wspominałem – była póki co nadzieja. Na ulicach wiwatowały tłumy, miasto zostało rześcicie iluminowane. „Przez wszystkie dni wciąż odprawia się wielka parada wojskowa na Przedmieściu Krakowskim, po której w sobotę i niedzielę gwardya Cesarska czyniła rozmaite obroty wojenne, a wczoraj oglądał Cesarz świeżo przybyły regiment. Zawsze zaś pełno iest osób różnego stanu i płci ciekawych oglądać Wybawiciela swojego”, tak relacjonowała jeden z dni pobytu Napoleona nieoceniona „Gazeta Korrespondenta Warszawskiego i Zagranicznego” (20.01.1807).

Zastanawiać może, jak w tamtych czasach władcy obywali się bez ochrony, kiedy na warszawskich ulicach dochodziło do takich scen, jak poniższa, kiedy to zmierzającemu na niedzielną paradę Napoleonowi „zaszedł drogę przy bramie tryumfalnej z dwoma synami JPan (Jan) Kiliński (1760-1819) obywatel tutejszy, znany z czynnego przyłożenia się do powstania Warszawy w rewolucji 1794 roku, i sławny dwuletni wraz z innemi Polakami niewolą, którą w Petersburgu wytrzymał. Synowie jego (Franciszek, 1786-1820 i Wawrzyniec, 1787-1843 – przyp. jot) powitali Cesarza schyleniem dwóch chorągwi, tych samych, które powiewały na bramie tryumfalnej w czasie trzechdniowego oświecenia oneyże po przybyciu do nas Monarchy, a będących chorągwiemi regimentu 20go, którego tenże JPan Kiliński był Pułkownikiem, a które ukrył przed nieprzyjacielem i do dziś dnia zachował. Przykłęknoszy podał Nayaśnieyszemu Cesarzowi memoryał, a w tym wyraziwszy czym był przy końcu bytu oyczynny

swoiey, polecił i siebie i synów swoich na usługi oneyże, i ofiarował Monarsze chorągwie, które on obeyrzawszy, zostawił ie przy nim, mile przyjął ten iego postępek, i obiecał łaskawie dać odpowiedź na memoryał.” I odpowiedź widać była pozytywna skoro starszy z synów uczestniczył m.in. w bitwie pod Wagram, a potem brał udział w ekspedycji na Moskwę.

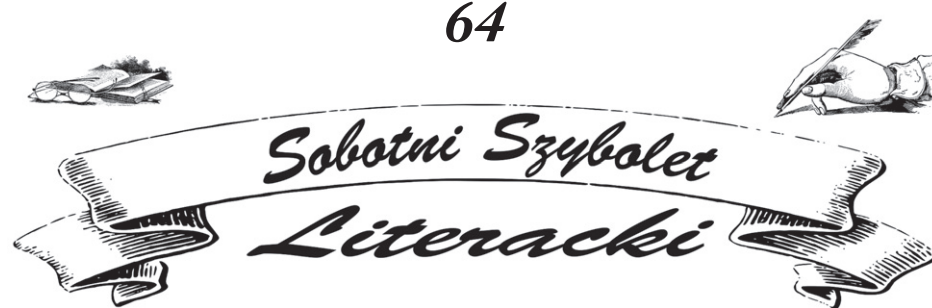
A wracając do naszego głównego bohatera. W niedzielę 18 stycznia „wieczorem o 7mej godzinie raczył Monarcha zaszczyścić obecnością swoją teatr Polski, gdzie dano drugą reprezentacją (...) Dramma lirycznego pod tytułem »Andromeda« (opera Józefa Elsnera, 1769-1854, do libretta Ludwika Osińskiego, 1775-1838 – przyp. jot). Jak tylko się Monarcha pokazał, powstały huczne i długo trwające okrzyki »Niech żyje Cesarz i Król!«, na które wesołym i przyjemnym uśmiechem, tudzież na wszystkie strony ukłonem, odpowiedział. Po podniesieniu teatralnej zasłony przypatrywał się graniu sztuki i słuchał śpiewania, a gdy mu podano książeczkę zawierającą pomienioną sztukę, w której obok wierszy Polskich iest też sama sztuka prozą wytłumaczona na język Francuzki, uważał znowu stosowność grania do rzeczy, i czynił niekiedy zapytania Xięciu Alexandrowi Sapiehy (1773-1812, adiutant Napoleona, później miecznik tzw. Księstwa Warszawskiego – przyp. jot) będącemu przy boku iego”.

Jakież to mogły być zapytania? Otóż opera owa została napisana specjalnie pod cesarza, który jest Perseuszem, a Andromeda... „W caiey tey sztuce wystawia autor obraz Polski, uwolnionej cudowną ręką NAPOLEONA. Przestraszenie bogów morskich, pokonanie trzech sióstr piekielnych Gorgon, mają podobieństwo do większych czynów naszego Bohatryra”, pisał expressis verbis redaktor „Gazety”.

Ale to nie wszystko. Bo oto po skończonym przedstawieniu zostało spuszczone płótno podświetlone od tyłu. „Ukazało się w transparencie popiersie NAPOLEONA Wielkiego wśród chorągwi i znaków wojennych, wsparte na obłoku, otoczone kołem promieni. Orzeł niosący w szponach pioruny, zdawał się utrzymywać obłok. Górą unosiła się Sława. U dołu po iednej stronie niewiasta przykłękająca, lewą rękę wznosi ku obrazowi wybawcy, prawą wskazuje berło, koronę, herb Orła białego strzaskany i Pogoń Litewską, wszystko leżące na ziemi. Nad niewiastą unosił napis: »spes in te«. W tobie nadzieia. Z drugiej strony Geniusz nadziei, podnosi kamień grobowy, i zmartwychpowstaiaćemu Rycerzowi ukazuje mściciela. Na kamieniu widać napis: »Resurgam«, powstanę, a Rycerz zda się wymawiać rzeczywiście to słowo straszne dla nieprzyjaciół iego”. Alegorie te, jak dalej relacjonował dziennikarz, „wiele osób aż do lez rozrzewniły”.

Dość tych lez wzruszenia, wszak co wspominałem na wstępie, trwał karnawał toteż „w sobotę (17 stycznia – przyp. jot) znajdował się Nayaśnieyszzy Cesarz na balu u Xięcia Beneventskego (czyli u szefa francuskiej dyplomacji słynnego Charlesa de Talleyranda, 1754-1838, który rezydował w nieistniejącym już dzisiaj pałacu Teppera na Miodowej – przyp. jot), w czasie którego tańcował kontradansa z JW. Anastazową (Marią z Łączyńskich) Walewską (1786-1817; tak tak, to dokładnie ta Walewska, o której właśnie Czytelnik łaskawie pomyślał – przyp. jot) i bawił się przez czas bytności na nim wesoło”. I być może pani Walewska szeptała podczas tańca do cesarskiego ucha: „spes in te”? Nieważne. Co by nie było, to fakt jest faktem – cesarskim kontredansem w karnawalowej stolicy Europy roku 1807 rozpoczął się pełen nadziei legendarny romans. Również i Polski. (jot)

64



Labirynt pomiędzy niebem i ziemią

Kobieta w labiryncie zdarzeń rozgląda się, zastanawia, odwraca materię spojrzenia, by wyjść po zielonych schodach na pierwsze piętro, a tam... kolejny labirynt i kielich zamknięty na klucz czerwonym płomieniem upojony po przekątnej złotego kątomierza. Ten kształt triumfalny uwikłany w koło słabości i radości jest zieloną perłą wplątana w warkocz solidny, poprawny pod każdym względem. Jest piękna. Kobieta w labiryncie zdarzeń. Odwrócona plecami, a nagość jej ukryta przed każdym, dla każdego jest koliaż z tatuażem, lecz czerwień ognista usiadła na schodach. Zamknięto przejście na długo przed nami, za wami, a oni przeszli na poziom, w nieznane poszli beze mnie. Są więc sami, zdani na siebie, na ziemi, w niebie, boleśnie upojeni, szczęśliwi.

Na drugiej stronie koło czarną kreską malowane na teksturze pofułych notatek poety. Regularny zarys krzyżowy zjechał na boczny tor. Zmazał regularność geometrii nabytej, pozbytej wszelkich form nadanych dawniej, nie teraz, dawniej tak. Zza ściany, z pustego korytarza, z wejścia i wyjścia nieznanymi przychodów i odchodów... echo. Wydobywa się głuchy pomruk mruczących ust, płaczących oczu, stóp uderzających o twardą betonową posadzkę. W labiryncie zdarzeń nie ma miejsca na rozmowy o życiu, dywagacje o śmierci. Należy iść przed siebie. Zgodnie ze strzałką ewakuacyjną podążać ku otwartym drzwiom. Nie należy przegłądać się w lustrze. Nie wolno otwierać okien, których absolutny brak zaślania widok na lepsze jutro. Tu stał się cud otwarcia książki. Dziś i jeszcze raz udana próba konsumpcji stron pełnych treści. W labiryncie zdarzeń się coś. Piękne jest to coś!

W roku 2013 ukazał się kolejny zbiorek poetycki krakowskiego poety, dziennikarza, publicysty Wojciecha Bonowicza pt. „Echa”. Absolwent wydziału polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim karmi nas liryką pełną ludzkich spraw. Opowiada o relacjach wyrwanych światu, lecz w sposób lakoniczny. W wierszach Bonowicza wiele jest niedopowiedzeń co akurat stanowi dużą wartość jego twórczości. Wszyscy jesteśmy bohaterami jego wierszy. Każdy utwór jest obrazem nas samych.

WOJCIECH BONOWICZ (1967)

Warszawa

Rano pije kawę. Chociaż jej nie lubi.
Lubi owoce chociaż ich nie je.
Kładzie się na podłodze żeby zmusić ją do biegu.
Sufit patrzy jej w oczy potrząsa lampą.
Przez całe przedpołudnie osiąga równowagę.
Wieczorem w tym samym miejscu pod zieloną koldrą
myśli o tym czy bóstwa wykonają resztę prac:
naściągają drewna rozbiora mięso rozpalą ogień.

Miasto pełne sprzeczności – pije/nie lubi, lubi/nie je, kładzie się/zmusza do biegu. Warszawa i jej mieszkańcy borykają się z codziennymi wyzwaniem. Robią rzeczy, których na ogół nie lubią, lecz jest jakaś siła, która zmusza do działania. To mocno frustrujące i męczące. Szczególnie, gdy życie zaczyna przenosić się do późnych godzin nocnych – Sufit potrząsa lampą. Nocne życie pełne jest zabawy i śmiechu. Nie ma konkretów, ale to istna Sodomia i Gomora. Tym gorzej jest nazajutrz. Całe przedpołudnie osiąga równowagę. Ktoś jednak musi stanąć na wysokości zadania. Chodzi o zwyczajną odpowiedzialność za rzeczy, które należy zrobić, które powinny być wykonane wcześniej. Odpowiedzialność człowieka za własne czyny i poniesione konsekwencje.

Wyobraźnia

Nie potrafię wyobrazić sobie
tej trawy
w innym miejscu.

Krótko i zwięźle. Tak do nas przemawia poeta.

„Wyobraźnia” jest jednak wierszem, który wiele mówi o autorze. Trawa jest symbolem wszechświata. Każda rzecz, żywa i nieżywa ma swoje miejsce. Nie ma nad czym się zastanawiać. Paradoksalnie nasza wyobraźnia skupia się na sprawach mało istotnych, gdyż rzeczywistość zastana jest obrazem prawdziwym. Fakt, że źdźbło trawy rośnie w konkretnym miejscu świadczy o tym, że tak ma być. Tak jest dobrze.

Pokój

Zastaniam ręką nie lubię
kiedy wchodzą. Nie zamykam drzwi
ale złości mnie gdy wchodzą bez pukania
kiedy piszą. Zastaniam ręką kartkę
nie chcę żeby widzieli mnie
rozebranego
jak tańczę
jak powoli
wydobywam się z grobu.
W drzwiach stoi nowe życie. Mówi
do mnie dziwi się
tej przemianie.

Piękny wiersz o przemianie myśli w poezję. Nawet najmniejszy przeblask świadomości staje się pretekstem, siłą twórczą i paliwem dla poety. Siedzi on w swoim pokoju. Nie zamyka drzwi, lecz nie jest on sam. Nie lubi zatem takich chwil, gdy ktoś z zewnątrz spogląda na kartkę w chwili, gdy wiersz nie jest jeszcze gotowy. Rzeczywiście tak jest. Wstydi się wtedy poeta niedokończonego jeszcze dzieła, gdyż jest on wtedy nagi. Pośród wierszami widnieją niedopowiedzenia, karkołomne czasami paradygmaty. Nie chcę żeby widzieli mnie rozebranego, jak tańczę, jak powoli wydobywam się z grobu. Nie jest w tych słowach nic obraźliwego. Tworzenie poezji przypomina taniec, lecz rodzi się powoli z natury martwej. Przeistacza się w prawdziwe piękno. W drzwiach stoi nowe życie. Mówi do mnie. Dziwi się tej przemianie.

Treść

Czy mówię jakbym wiedział?
Nie wiem.

Jest jasny dzień
i ciemny.

Pochylam się żeby lepiej widzieć

i widzę
że twarz
jeszcze nie wygasła.

Ziemia niebo

i twarz
pomiędzy nimi.

Napełniłem życie treścią życia własnego. Każdy tak robi. Każdy powinien tak zrobić. Nie wiem. Jest jasny dzień i ciemny. Oczywiście zjawiska stają się niewiedzą, gdy stawiamy je w świetle rozumu. Filozofia bytu odślania przed nami swoje oblicze. Jest dzień, jest noc. Dla człowieka naturalne zjawisko, lecz dlaczego, kiedy i po co? Autor przygląda się, pochyla, żeby widzieć lepiej... twarz jeszcze nie wygasła. Ludzki umysł zaślania się ciekawością własnej egzystencji. Chce poznać lepiej, zrozumieć bardziej. Kim więc jest człowiek, istota chcąca do wszystkiego ogarnąć? Ziemia niebo i twarz pomiędzy nimi... tak było zawsze. Znajdujemy się pomiędzy, lecz w samym środku przestrzeni pełnej żywiołów. Spokojna ziemia, niespokojne niebo. Wybuchowa mieszanina umysłu. Pragnienia i żądze. Jesteśmy w labiryncie własnych zdarzeń. Błądzimy po omacku szukając prawdziwego wyjścia. Nigdy nie wiadomo co nas spotka. Idziemy przed siebie niczym czas. Nieuniknione jest to, co dzieje się tu i teraz. Jesteśmy. Każdy inny. Spoglądamy w niebo. Stąpamy po ziemi. Stawiamy kroki nisko, głowę podnosimy wysoko. Czasami trzeba spojrzeć pod nogi, by się nie potknąć.

Marek Słowiaczek

ZYCZENIA



Dnia 18 stycznia obchodzi zacy jubileusz 90. urodzin

MARIA NIEROSTKOWA
z Błędowic

Z tej okazji serdeczne życzenia zdrowia, szczęścia, pogody ducha i optymizmu na dalsze lata składają mąż Tadeusz oraz córki Irena i Renata z rodzinami.

GL-015



Dnia 13. 1. 2017 obchodziła 70. urodziny nasza Kochana Małżonka, Mamusia, Babcia i Prababcia

pani WŁADYSŁAWA LISZKOWA

Z okazji zacy jubileuszu składamy serdeczne życzenia, aby każdy następny rok przynosił wszystko to, co w życiu najpiękniejsze, zdrowia, szczęścia, niewyczerpanych pokładów wiary i spełnienia marzeń – tego życzą małżonek Brónek, córki Basia i Sabina z rodzinami, syn Marcin z rodziną.

RK-156

WSPOMNIENIA



W naszych sercach stale żyjesz z nami.

Jutro minie 20. rocznica śmierci naszej Kochanej

sp. ZUZANNY HARATYKOWEJ
z Nawsia

O chwilę wspomnień i cichą modlitwę proszą synowie z rodzinami.

GL-011



*Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią im się płaci*

Wisława Szymborska

Dnia 17 stycznia minie pierwsza smutna rocznica śmierci naszego Kochanego Męża, Ojca, Teścia, Dziadka, Pradziadka, Wujka i Kuzyna

sp. WŁADYSŁAWA MILERSKIEGO
z Czeskiego Cieszyna

Pozostanie na zawsze w naszej pamięci. Jego wartościowe dzieło będzie cenne również dla przyszłych pokoleń. Uczcijmy pamięć o Nim chwilą wspomnień.

Z miłością i wdzięcznością wspomina żona Wanda z rodziną.

GL-017



*Czasem cały świat oznacza mniej
niż jeden człowiek, którego brak...*

Dnia 17. 1. 2017 minie pierwsza bolesna rocznica, gdy na zawsze uchyło serce naszej Kochanej Żony, Mamy, Babcie, Prababci, Teściowej, Siostry i Cioci

sp. JOANNY NIEMIEC

przez długie lata zamieszkałej w Stonawie,
a ostatnio w Cierlicku

Wszystkich, którzy Ją znali, prosimy o chwilę zadumy i ciche wspomnienie.
Z miłością i szacunkiem wspominają mąż i dzieci z rodzinami.

AD-001

CO W TEATRZE

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Jak je důležité mít Filipa (14, godz. 17.30).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Ozzy (14-16, godz. 16.00); Dlaczego on? (14, 15, godz. 17.30); Všechno nebo nic (14-16, godz. 19.00); Nocne życie (14, 15, godz. 20.00); Królowa Śniegu 2 (15, godz. 10.00); Łotr 1. Gwiezdne wojny historie (16, godz. 17.30, 20.00); **KARWINA – Centrum:** Sing (14, 15, godz. 15.30); Všechno nebo nic (14, 15, godz. 17.45); Assassin's Creed (14, 15, godz. 20.00); Manžel na hodinu (16, godz. 19.30); Wielki Mur (16, godz. 17.30); **KARWINA – Ex:** Czerwony zółw (14, godz. 17.00); Dlaczego on? (14, godz. 19.00); Inferno (15, godz. 19.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Bajki (14, godz. 10.00); Ozzy (14, 15, godz. 15.00); Všechno nebo nic (14, 15, godz. 17.30); Nocne życie (14, 15,

godz. 20.00); Pohádky pro Emu (16, godz. 17.30); Hologram dla króla (16, godz. 20.00); **BYSTRZYCA:** Strašidla (14, godz. 18.00); **CIESZYN – Piast:** Po prostu przyjaźń (14, 15, godz. 15.30, 20.00; 16, godz. 20.00); Królowa Śniegu 3: Ogień i lód (14-16, godz. 14.00); Powidoki (14-16, godz. 18.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BYSTRZYCA – SP im. S. Hadyny w Bystrzycy zaprasza amatorów nart biegowych wszystkich generacji do udziału w XI Memoriale J. Konderli w piątek 20. 1. Tegoroczne zawody odbędą się na trasach biegowych w okolicach bowlingu w Bystrzycy.

Dnia 3 stycznia minęła 15. rocznica śmierci mojej Drogiej Żony

sp. KRYSZTYNY RYBICKIEJ

O chwilę wspomnień prosi mąż Witold.

GL-814

Dziś obchodziłby 80. urodziny nasz Najdroższy Mąż, Ojciec, Dziadek i Pradziadek

sp. JAN KASZPER
z Ropicy

Z największym szacunkiem, wdzięcznością i miłością wspominają żona Anna i synowie Marian i Janusz z rodzinami.

GL-016

NEKROLOGI

W głębokim żalu pogrążeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 9. 1. 2017 zmarła w wieku 96 lat nasza Kochana Mamusia i Ciocia

sp. EMILIA HANZŁOWA
zamieszkała w Stonawie

Ostatnie pożegnanie Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 16. 1. 2017 o godz. 14.30 w kościele ewangelickim w Stonawie. Zasmucony syn Zdzisław.

RK-006

Prezentacja w godz. 16.30-17.00 w bystrzyckim Domu PZKO, później wspólne przejście na miejsce zawodów. Po rywalizacji ognisko w Parku PZKO.

CZ. CIESZYN – Grupa Modlitewna św. Jana Pawła II z parafii NSPJ w Cz. Cieszynie zaprasza na „Spotkanie Oplatkowe”, które odbędzie się w sobotę 21. 1. o godz. 17.00 w salce parafialnej.

DĄBROWA – MK PZKO w Dąbrowie i MK PZKO w Orłowej – Porębie zapraszają na Bal PZKO w sobotę 28. 1. o godz. 19.00 do Domu Narodowego. Do tańca przygrywa M-Band. Bilety w cenie 300 kc do nabycia pod nr. tel. 731 252 669. Program taneczny przedstawi ZPIT „Olza”.

HAWIERZÓW-BŁĘDOWICE – Miejscowe Koło PZKO zaprasza na Bal PZKO 28. 1. o godz. 19.00 do sali Domu PZKO. W programie ZR „Błędowice”, kapela M. Pasza. Miejscówki w cenie 350 kc (wstęp, kolacja, ciastko) do nabycia w przedsprzedaży w bibliotece Domu PZKO pod nr. tel. 596 434 114 lub 724 576 527.

LESZNA DOLNA – MK PZKO zaprasza na Koncert Dobrej Woli w sobotę 14. 1. o godz. 16.00 do Domu PZKO. W programie wystąpi chór „Hutnik”, a utwory muzyki klasycznej zaprezentuje studentka konserwatorium w Ostrawie Jana Przywarová i kol. Impreza ma charakter charytatywny.

LIGOTKA KAMERALNA – MK PZKO zaprasza na jubileuszowy Bal Towarzystwa w piątek 20. 1. od godz. 19.30 do sali miejscowego Domu Kultury. Program kulturalny, kuchnia domowa, orkiestra Dora Band zapewnione. Miejscówki w cenie 250 kc można zamawiać u pani R. Ćmiel, nr tel.: 728 652 248.

LUTYNIA DOLNA – Zarząd Macierzy Szkolnej PSP i Przeszkola zaprasza na Reprezentacyjny Bal Karnawałowy 28. 1. o godz. 19.00 do Domu Kultury w Lutyni

Dolnej. Do tańca przygrywa zespół Expres Party Wiesława Farany.

KLUB 99 – Spotyka się w poniedziałek 16. 1. o godz. 11.00 w restauracji Hotelu „Na Fryszackiej” w Karwinie- Frysztacie.

UWAGA HARCERZE SENIORZY! – Zapraszamy na wspólną gawędę z Harcerskim Kręgiem Instruktorskim „Watra” w niedzielę 29. 1. o godz. 11.00 do salki HPC w Cz. Cieszynie (w Kongresie Polaków). Inf. 558 736 994, po godz. 20.00.

KONCERTY

BŁĘDOWICE – Kościół SKEAW oraz chór „Lira” z Darkowa zapraszają na nabożeństwo oraz koncert kolęd,

który odbędzie się w niedzielę 15. 1. o godz. 8.30 w kościele ewangelickim w Błędowicach Dolnych.

TRZYNIEC-OSIEDLE – MK PZKO zaprasza na Koncert Noworoczny zespołu „Ta Grupa” w niedzielę 15. 1. o godz. 16.00 do Domu PZKO im. Adama Wawrosza w Trzyniecu na Tarasie.

WĘDRYNIA – MK PZKO wraz z parafią rzymskokatolicką zapraszają na koncert kolęd w wykonaniu zespołu „Gorol” z Jabłonkowa w niedzielę 15. 1. o godz. 8.30 do kościoła parafialnego.

OFERTY

PRZEPROWADZKI + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-003

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-885

WYSTAWY

GOROLSKI CENTRUM INFORMACJI w Mostach k. Jabłonkowa, Drzewionka Na Fojstwiu: do 18. 2. wystawa obrazów Agnieszki Pawlitko pt. „Obrazki beskidzkie”. Wystawa czynna: po-pt: w godz. 8.00-16.00, so: godz. 8.30-12.30.

GALERIA MIASTA TRZYNCA, DK „Trisia”, Rynek Wolności 526: do 27. 1. wystawa obrazów Martina Mainera. Czynna: wt-pt: godz. 10.00-17.00; so i nie: godz. 14.00-17.00.

Firmy budowlane
SWABUD (cz) i SWAKOŃ (pl)
Przyjmujemy zlecenia na 2017 rok w zakresie dociepleń budynków, poddaszy i wykonawstwa domów od fundamentów.
Kontakt: 776 218 494, 608 556 915, 774 085 874 (CZ)
+48 602 671 460 (PL)
e-mail: jozefswakon@onet.pl
Szybka i fachowa realizacja zleceń
Cieszyn, Puńcowska 93
www.swabud.cz

Firma z USA, wchodzi na czeski rynek!
Poszukiwany kierownik punktu sprzedaży akcesoriów telefonicznych w centrum handlowym w Ostrawie.
Gwarantujemy pracę w stabilnej firmie z możliwością rozwoju.
Oczekujemy biegłego języka czeskiego w mowie oraz komunikatywnego polskiego. Kierownik odpowiedzialny będzie za nadzór nad zespołem sprzedażowym oraz prezentację produktów i usług.
CV przysyłać prosimy na adres mailowy clearcoat@centrum.cz

Firma Milkeffekt
PŘIJME NA HPP:
DĚLNICE VE VÝROBĚ

Popis pracovní pozice:

- Ruční výroba pařených sýrů
- Práce vhodná pro ženy

Požadujeme: manuální zručnost, dobrý zdravotní stav, samostatnost, zodpovědnost.

Nabízíme:

- mzda : 84-98,- Kč/hod
- výkonnostní odměny až 1200 Kč
- věrnostní prémie
- prémie dle hospodaření firmy
- proplácené přesčasy
- 20 dní dovolené
- náborový příspěvek 3000 Kč vyplacený v první mzdě

Dvoustupňový provoz:

- Ranní 6.00-14.00
- Odpolední 14.00-22.00

Nástup možný ihned.
Životopisy zasílat: personalni@milkeffekt.cz
www.milkeffekt.cz

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



Najlepsi skoczkowie zmierzą się w Beskidach

12 Polaków, łącznie 68 zawodników z 17 krajów zostało zgłoszonych do zawodów Pucharu Świata w skokach narciarskich w Wiśle. Od kilku dni beskidzki kurort żyje tym wielkim sportowym świętem, a kibice zadają sobie pytanie, czy biało-czerwoni powtórzą sukces z Turnieju Czterech Skoczni.

Dziś po południu trybuny skoczni w Wiśle-Malince będą oblegane przez kibiców z całej Polski. W historii obiektu im Adama Małysza nie było jeszcze takich emocji. Wszystko za sprawą doskonałej postawy naszych reprezentantów.

Sezon 2016/17 już teraz przeszedł do historii polskich skoków narciarskich. Zwycięstwo Kamila Stocha w Turnieju Czterech Skoczni, drugie miejsce Piotra Żyłę i czwarte Macieja Kota zaowocowały obecnością trzech Polaków w pierwszej dziesiątce klasyfikacji Pucharu Świata.

Wiślański Puchar Świata miał się rozpocząć piątkowymi kwalifikacjami. Po nich wieczorem w Amfiteatrze im. S. Hadyń w Wiśle zaplanowano tradycyjną ceremonię wręczenia numerów startowych dziesięciu czołowym zawodnikom klasyfikacji generalnej Pucharu Świata.

Wszyscy oni wystartują w sobotę i niedzielę w dwóch konkursach indywidualnych. W Malince kibice zobaczą polskich faworytów: Kamila Stocha, Piotra Żyłę i Macieja Kota, ale obok nich na belce startowej w Wiśle zasiądzie cała plejada skoczków. Obok zawodników z obecnej światowej czołówki pojawiają się także będący w słabszej formie Szwajcar Simon Ammann, Niemiec Severin Freund oraz triumfator ubiegłej edycji Pucharu Świata, Peter Prevc. Kibice zobaczą również jego brata Domena, obecnego lidera klasyfikacji generalnej PŚ, który po nieuda-



Dziś i jutro na skoczni narciarskiej w Wiśle Malince będzie komplet publiczności.

nym dla siebie Turnieju Czterech Skoczni będzie się starał zrekompenzować straty. W Wiśle zakończy się także długie rozstanie ze skokami Gregora Schlierenzauera, zdobywcy dwóch Kryształowych Kul w sezonach 2008/09 oraz 2012/13. Po raz ostatni stanął on na podium z końcem 2014 roku. Austriak wraca jednak do międzynarodowej rywalizacji z premedytacją wybierając konkursy w Polsce, gdzie od lat kibice tworzą wyjątkową atmosferę, docenianą zarówno przez samych zawodników jak i przedstawicieli FIS.

Podobnie będzie w tym roku, ponieważ na kibiców, którzy przyjadą

dla Wisły, czeka wiele atrakcji. Bilety na pucharowe konkursy zostały wprawdzie sprzedane już kilka tygodni temu, ale w centrum miasta wyrosła druga strefa kibica. Oprócz telebimu, na którym będzie można zobaczyć na żywo relację z zawodów i wspólnie kibicować skoczkom, na placu Hoffa odbędzie się zlot foodtrucków, czyli ciężarówek i busów z

przeróżnym jedzeniem ze wszystkich stron świata. Dziś po zakończeniu transmisji zagra w Wiśle gwiazda wieczoru – zespół „Weekend” znany z takich hitów jak „Ona tańczy dla mnie” oraz „Za każdą chwilę z Tobą”, natomiast w niedzielę na wiślańskiej scenie wystąpi zespół Baciary z rodzinnej miejscowości Kamila Stocha. **(wik)**

Kadra Polski na zawody Pucharu Świata w Wiśle: Kamil Stoch, Piotr Żyła, Maciej Kot, Dawid Kubacki, Stefan Hula i Jan Ziobro, Klemens Muraiński, Jakub Wolny, Aleksander Zniszczoł, Krzysztof Biegun, Bartłomiej Klusek i Krzysztof Miętus.

Kadra Czech: Lukáš Hlava, Jakub Janda, Roman Koudelka, Viktor Polášek, Vojtěch Štursa.

pod prysznicem



Mundial dla wszystkich i dla nikogo

JANUSZ BITTMAR, bittmar@glosludu.cz

Jeszcze nie wiadomo gdzie, ale już wiadomo, z jaką liczbą drużyn. W piłkarskich mistrzostwach świata 2026 zagra rekordowych 48 zespołów narodowych. Włodarzom FIFA znudził się sprawdzony model z 32 zespołami, nam kibicom mogą się jednak za dziesięć lat szybko znudzić mecze mundialu.

Nie trzeba być trenerem Manchesteru United, José Mourinho, żeby

wywróżyć pojedynkom Cypru z Nową Zelandią czy Austrii z Koreą Północną rekordową oglądalność... na Cyprze, w Nowej Zelandii, Austrii i Korei Północnej. I to jeszcze pod warunkiem, że południowy sąsiad Kim Dzong Una wyśle do Pjongjangu kilkadziesiąt darmowych pociągów z ekranami LCD pierwszej generacji. Niekoniecznie trzeba też być szefem

czeskiej piłki, Miroslavem Peltą, żeby wywróżyć reprezentacji RC łatwiejszą przeprawę w eliminacjach i co za tym idzie, bardzo prawdopodobny awans do mundialu (Cześć po raz ostatni zaprezentowali się w mistrzostwach świata w 2006 roku).

Martwię się jednak, co taka gigantyczna impreza zrobi z prawdziwymi koneserami piłki nożnej. Więcej me-

czów równa się więcej pieniędzy w kasie FIFA, wprost proporcjonalnie do tego wszystkiego spada zarazem poziom mundialu. Wystarczy pośilkować się danymi z hokejowego czempionatu elity, w którym wraz z poszerzeniem grona zespołów postawiono na ilość, a nie jakość. W 2026 roku szykuje się piłkarski mundial dla wszystkich i dla nikogo.

Zabrakło zimnej głowy

Polscy piłkarze ręczni przegrali w czwartek z Norwegią 20:22 (10:12) w swym pierwszym występie w Mistrzostwach Świata we Francji. Biało-czerwoni rozpoczęli jednak mundial w naprawdę dobrym stylu. Walka na całej szerokości boiska, ciekawe rozwiązania w ataku, solidna gra w obronie i Adam Malcher dokonujący rzeczy wręcz niemożliwych między słupkami – to wszystko przyniosło polskim kibicom wiele radości. Niestety w decydujących momentach minimalnie skuteczniejsi okazali się Skandynawowie.

Mocno odmłodzona reprezentacja Polski weszła w mecz bez większych skrępowań, a co najważniejsze z mądrością i spokojem. Dobrze funkcjonowała defensywa, dzięki czemu wynik oscylował wokół remisu. W grze biało-czerwonych widoczna była też walka i determinacja. W efekcie do

szatni oba zespoły schodziły przy stanie 10:12.

Po przerwie podopieczni Talanta Dujšebajewa nie spuścili z tonu. Biało-czerwoni znakomicie wykorzystywali grę w przewadze, a niezawodny był Michał Daszek, który oddając sześć rzutów popisał się stuprocentową skutecznością. Kibice byli świadkami widowiska na dobrym poziomie, które miało rozstrzygnąć się w samej końcówce, w której więcej zimnej krwi zachowali jednak Norwegowie.

– To był bardzo dobry mecz. Mieliśmy okazję zagrać przeciwko jednemu z najlepszych zespołów na świecie. Jestem bardzo zadowolony, że walczyliśmy przez całe spotkanie. Niestety, w ostatnich dziesięciu minutach nie potrafiliśmy pokonać bramkarza rywala, co zaważyło na naszej porażce. Największym problemem było też

kilka przewinień w ataku. Musimy się jeszcze uczyć, a od jutra zaczynamy przygotowania do kolejnego spotkania z Brazylią – powiedział po spotkaniu trener reprezentacji Polski, Talant Dujšebajew.

– Zagraliśmy naprawdę dobre spotkanie, ale w końcówce zabrakło zimnej głowy. Mam nadzieję, że nabierzemy doświadczenia i w przyszłości takie pojedynki będziemy potrafili wygrywać – ocenił z kolei najskuteczniejszy zawodnik polskiej reprezentacji w starciu z Norwegią, Michał Daszek. Jego zdaniem biało-czerwoni popełnili też zbyt dużo prostych błędów. – Walczyliśmy jednak. Super zagrał Adam Malcher, który wyprawił w bramce wręcz niesamowite rzeczy – dodał.

Dziś o godz. 14.45 Polacy zmierzą się z zespołem Brazylii. **(wik)**

NIE UKOŃCZY DAKARU

Na starcie tegorocznego Rajdu Dakar po raz pierwszy stanął motocyklista z Cieszyna. Adam Tomiczek z powodu choroby wycofał się jednak z imprezy na trasie 10. etapu z Chilceto do San Juan w Argentynie.

W listopadzie Adam Tomiczek zajął rewelacyjne 15 miejsce w silnie obsadzonym, pustynnym rajdzie Maroka. – Teraz czeka mnie pierwszy Dakar, gdzie będę mierzył się z najlepszymi zawodnikami na świecie. To dla mnie duże wyróżnienie i dodatkowa motywacja do pracy. Cieszę się, że PKN Orlen daje mi szansę w tak prestiżowym rajdzie – mówił przed wylotem do Ameryki Tomiczek.

Niestety jego przygoda z Dakarem już się skończyła. Tomiczek plasował się na 39. pozycji w klasyfikacji generalnej, a w czwartek, na pierwszym punkcie pomiaru czasu, miał nawet 27. wynik. Niestety później z trudem kontynuował jazdę. Z podejrzeniem zapalenia płuc został zabrany z trasy helikopterem medycznym, podobnie jak będący na drugim miejscu w „generalce” Chilijczyk Pablo Quintanilla.

W rozmowie z dziennikarzami TVP Tomiczek przyznał, że na jego osłabienie złożyło się kilka czynników: duże wysokości w Boliwii, przeziębienie, ogólne zmęczenie rajdem i wysokie temperatury w ostatnich dniach. **(wik)**

W SKRÓCIE

AGNIESZKA Radwańska nie wywalczyła w Sydney swojego 21. tytułu w cyklu WTA. W piątkowym finale turnieju Apia International Polka przegrała z Johanną Kontą (10. WTA) 4:6, 2:6. Dla Brytyjki była to pierwsza wygrana z krakowianką w ich trzecim meczu i dopiero drugi turniejowy triumf w karierze.

DOBRE WIEŚCI napływają z Neapolu. W czwartek Arkadiusz Milik dostał zielone światło na wznowienie treningów, a jak twierdzi klubowy lekarz Napoli, w ciągu dwóch tygodni napastnika reprezentacji Polski zobaczymy na boisku. Oznacza to, że zakończył się najtrudniejszy etap rehabilitacji Milika, po tym jak 8 października w meczu eliminacji mistrzostw świata przeciwko Danii zerwał więzadło krzyżowe w kolanie.

OFERTA

HOKEJ NA LODZIE – TIP-SPORT EKSTRALIGA: HC Witkowice Ridera – HC Stalownicy Trzyniec (jutro, 15.30).

REKLAMA



LIFE HAVEN
Prywatny Ośrodek
Pomocy Psychologicznej

MAREK CIEŚLAR -
Dyrektor Ośrodka
Psychoterapeuta
Naturopata
Hipnoterapeuta

OŚRODEK I GABINET W CZECHACH:
73701 Český Těšín, Horní Žukov,
ulice - Pod Zvonek 56
+420 775 718 790

OŚRODEK I GABINET W POLSCE:
43-450 Ustroń
ulica: Obrzeżna 14
+48 575 904 908

www.zyciowaprzystan.eu
biuro@castel-terapia.pl

Komfortowe kliniki pomocy psychologicznej oferują pomoc w zakresie terapii uzależnień od alkoholu, narkotyków, leków i hazardu patologicznego, nerwicy. Zapewniamy profesjonalną pomoc przez specjalistów psychologii i medycyny. Gwarantujemy pełną dyskrecję. Oferujemy pomoc stacjonarną oraz wizyty gabinetowe. Przeprowadzamy detoks alkoholowy, narkotykowy, lekowy. Poczta: biuro@zyciowaprzystan.eu